ROK XIV. Nr. 181 (4144) WILNO, niedziela 4 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Stawka na młodzież

W najbliższych tygodniach a nawet miesiącach, wydaje się, że w związku Sowieckim nie zanosi na cesarskie cięcia a la sprawa Tuchaczewskiego i poprzedzające ją głośne procesy trockistowskie. Od dłuższego czasu bowiem trwająca radykalna i systematyczna czystka wszystkich dziedzin życia społeczno-ekonomicznego i polityczno-kulturalnego od różnego rodzaju „trockistowskich szpiegów" i „wrogów ludu", czyli elementów dla ustroju z tych lub innych względów niepożądanych w ogólnych i zasadniczych zarysach została już zakończona. Obecnie dzielni chłopcy Jeżowa zajmują się wyłapywaniem i likwidowaniem rybek drobniejsz., mniej niebezpiecznych. Nie jest wszakże wykluczone, że w tej czyścicielskiej pracy organy bezpieczeństwa mogą również natknąć się i na dobrze zamaskowane t. zw. ryby grubsze. Ale na razie wyłapują i likwidują po cichutku bez hałasu i szumu, rybki drobne.

Władza centralna natomiast, jest w chwili obecnej zajęta innymi sprawami. Sypie ona różnymi orderami i odznaczeniami jak z rogu obfitości, na wszystkich tych, którzy wykazali się bohaterstwem przy wykonywaniu specjalnych poruczeń władzy, t. j. przy likwidacji „kramoły". Z dnia na dzień prasa drukuje postanowienia władz centralnych, przyznające tytuły „bohaterów związku sowieckiego" i ordery różnym wojskowym i czekistom. Jednocześnie z tym opracowywuje i publikuje dość ważne postanowienia i dekrety, dotyczące organizacji całokształtu życia, zgodnie z zasadami stalinowskiej konstytucji

W ostatnich dniach czerwca bowiem odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Centralnego komitetu partii, na którym prawdopodobnie zostały podsumowane wyniki dotychczasowej czystki i wytknięte zasadnicze linie działania na najbliższą przyszłość. Sądząc na razie z dość skąpych informacyj prasowych na czerwcowym plenum CK partii została opracowana nowa ordynacja wyborcza, na podstawie której mają odbyć się w jesieni wybory do Rady Najwyższej Związku, czyli ustalonego przez konstytucję stalinowską centralnego parlamentu Rosji sowieckiej. Pozostawiając omówienie nowej ordynacji wyborczej na przyszłość, obecnie chcemy zatrzymać się nad inną, bardzo doniosłą sprawą, która również prawdopodobnie dość szeroko była omawiana na ostatnim plenum CK partii. Mamy na myśli sprawę młodzieżawą.

Otóż w „Prawdzie" z 1 lipca, ukazał się artykuł wstępny p. t. „O wciągnięciu komsomolców do szeregów WKP (b)". „Trzeba rozwinąć energiczną pracę — pisze „Prawda" — nad wciągnięciem do partii najlepszych komsomolców, politycznie pewnych i zahartowanych w walce z wrogami komunizmu" Jednocześnie z tym hasłem organu Stalina, które równa się rozkazowi dla wszystkich organizacyj partyjnych, została przez CK partii powzięta specjalna uchwała o wciągnięciu komsomolców w szeregi WKP (b).

Ta okoliczność, że właśnie obecnie, po wszystkich czystkach najwyższa instancja partyjna, czyli sam Stalin oraz jego organ prasowy nawołują do wciągnięcia młodzieży do partii, zasługuje na specjalną uwagę. Świadczy bowiem to o tym, że Stalin po wszystkich operacjach robi wyraźną i zdecydowaną stawkę na młodzież i że ją przede wszystkim chce widzieć w szeregach monopartii sowieckiej. I to jest zupełnie zrozumiałe.

Partia bolszewicka została ostatnio poddana czystce w grudniu 1932. Od tego momentu, wstrzymano również przyjmowanie do partii. Z chwilą rozpoczęcia czystki, ilość członków i kandydatów wynosiła 3.200.000. Ta ostatnia czystka, która była przeprowadzona przy pomocy różnych metod, formalnie trwała aż do 1 listopada 1936 r. i była jedną z największych i najdłuższych czystek w dziejach partii bolszewickiej. W rezultacie jej wydalono 1.200.000 osób, przeważnie za t. zw. trockizm. Oprócz tego swego rodzaju czystką i to dość radykalną, były wszystkie procesy różnych „kontrrewolucyjnych i szpiegowskich centrów", które rozpoczęły się niebawem po zabójstwie Kirowa w grudniu 1934 r. Wszystkie te procesy kończyły się zazwyczaj egzekucją najwybitniejszych i najstarszych członków partii bolszewickiej, jako zajadłych i nieprzejednanych wrogów stalinowskiego komunizmu. Z pośród wybitniejszych członków partii Lenina pozostał, rzec można, jedynie Stalin. Ale Stalin, jak nieraz wskazywaliśmy, odżegnał się nie tylko od współpracowników Lenina lecz również i od ich zasadniczych idei i koncepcyj. Jego „socjalizm w jednym kraju" to już zupełnie coś innego, aniżeli socjalizm Lenina — na całym świecie. I dziś, kiedy ten socjalizm według oficjalnych zapewnień został zrealizowany, a wszyscy starsi odsunięci, zlikwidowani lub zdeptani — Stalin stawia na tych, którzy w duchu jego socjalizmu wyrośli i dojrzeli. Takich jest w Związku Sowieckim olbrzymi odsetek. Większość z pośród nich zajmuje kierownicze stanowiska na wszystkich odcinkach życia sowieckiego.

Więc zupełnie logicznym jest dążenie, żeby oni zapełnili również szeregi partii rządzącej, partii Stalina, która bezwątpienia będzie mu bardziej posłuszna, aniżeli niedawno rozgromione resztki partii Lenina.

Stawka Stalina na młodzież świadczy niewątpliwie o jego mądrości politycznej. Lecz w jakim stopniu ta stawka okaże się słuszną i trafną, w jakim stopniu nie zawiedzie ona nadziei Stalina — pokaże najbliższa przyszłość. Oblicze bowiem zmonopolizowanej i wychowanej w systemie totalnym młodzieży sowieckiej jest nadzwyczaj trudne do określenia. Wiadomo, że z jej szeregów pochodzą tak wierni i oddani Stalinowi ludzie, jak Jeżow. Ale wiadomo również, że młodzież ta wydała takich terorystów jak Nikołajew, który nie zawahał się strzelać do najbliższego współpracownika Stalina — Kirowa.

Zet.

Kongres Chrystusa Króla składa hołd P. Prezydentowi R.P.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent R. P. otrzymał od ks. Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda, jako Legata Jego Świętobliwości Piusa XI na Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu depeszę następującej treści:

„Imieniem Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu, zaszczyconego obecnością delegata rządu Rzeczypospolitej pozwalam sobie przesłać Dostojnemu Panu Prezydentowi wyrazy hołdu w tym przeświadczeniu, że Kongres, przyczyniając się do wzmocnienia rodzimej religijności narodu i do rozwoju jego wartości duchowych, stoi w służbie wielkości Polski, do której w tych dniach zwracają się sympatie i życzenia świata katolickiego.

(—) KARDYNAŁ—LEGAT.

Strajk i demonstracja robotnicza w Ciechanowie

WARSZAWA. (Pat.) Robotnicy pracujący na robotach publicznych w Ciechanowie woj. warszawskiego zorganizowali strajk, domagający się zwiększenia czasu pracy lub podwyżki.

W dniu 2 lipca r. b. strajkujący zebrali się pod gmachem starostwa i nie czekając na wynik prowadzonych pertraktacyj z inspektorem pracy, usiłowali wtargnąć do wnętrza gmachu.

Na wezwanie policji do cofnięcia się i rozejścia zebrani podburzeni przez agitatorów obrzucili policję kamieniami oraz powybijali szyby w oknach starostwa, wobec czego policja zmuszona była rozproszyć demonstrantów siłą, po czym spokój został całkowicie przywrócony.

W wyniku zajścia został ranny kamieniem w głowę st. post. Wiśniewski dwie zaś osoby lekko pokaleczone. Stan zdrowia st. post. Wiśniewskiego, którego odwieziono do szpitala, jest ciężki.

Trzeba się śpieszyć ze stemplowaniem zapalniczek

WARSZAWA. (Pat.) W ciągu pierwszych trzech dni stemplowania zapalniczek za ulgową opłatą 1 zł. od sztuki ostemplowano ich na terenie Warszawy 1.024 sztuk.

We własnym interesie posiadaczy niestemplowanych zapalniczek leży nieodkładanie ostemplowania do późniejszego terminu, kiedy spodziewać się można większego napływu interesantów.

Należy podkreślić, że urzędy skarbowe stemplują zapalniczki bez żadnych trudności, a więc bez potrzeby przedstawiania dowodów osobistych, świadectwa pochodzenia zapalniczki i t. d. oraz że wybijanie stempla odbywa się bardzo szybko.

Rezolucje Kongresu Maryańskiego w Wilnie

Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie uchwalił w dn. 3 lipca 1937 r. następujące rezolucje:

„Pierwszy Kongres Maryański u stóp Najświętszej Maryi Panny na Ostrej Bramie w dziesiątą rocznicę uroczystej koronacji Jej Obrazu dla upamiętnienia też 550 rocznicy powstania pierwszej świątyni w Wilnie pod wezwaniem Bogarodzicy czyli obecnej Bazyliki Metropolitalnej, po modlitwach i nabożeństwach uroczystych, tudzież po pracach w poszczególnych sekcjach, wezwawszy pomocy Ducha Świętego i Opieki Matki Najświętszej, uchwala następujące rezolucje:

1) W imieniu własnym, swoich rodzin i całego narodu ślubuje wierność Chrystusowi Panu i Najświętszej Jego Matce oraz posłuszeństwo Kościołowi świętemu i Jego Najwyższemu Pasterzowi.

2) Stwierdzając ze smutkiem, że niejednokrotnie wiara św. katolicka jej dogmaty i zasady moralne bywają w sposób niegodny wyszydzane w słowie i piśmie, osoby zaś duchowne, nie wyłączając Episkopatu i Najwyższego Sternika Kościoła, Kongres niniejszym zakłada najuroczystszy protest, a szanując godne poszanowania przekonania innych wymagać będzie należytego poszanowania dla swoich świętości.

3 Polacy, prawdziwi i jedynie prawi odwieczni gospodarze w swoim Państwie domagają się poszanowania swej wiary, zagwarantowanego przez ustawy państwowe i nikomu nie pozwolą, pod pozorem rzekomo troski o dobro Państwa i Narodu, przypisywać sobie jakieś cele polityczne, niezgodne z dobrem Narodu i Państwa, czy to w stosunku ze Stolicą Apostolską, czy też w obronie zasad moralności katolickiej.

4) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie, stwierdzając, że wiara św. katolicka i jej nakazy nie mogą być sprzeczne z rzetelnym dobrem Narodu Polskiego i Państwa, składa Bogu i Matce Najświętszej hołd i podziękę za uzyskaną wolność i niepodległość Ojczyzny i ślubuje Jej wierność i gotowość do obrony jej granic i niepodległości do ostatniej kropli krwi.

5) Naród polski i katolicki, jako jedyny gospodarz odwieczny swego Państwa, ma prawo domagać się, aby jego młode pokolenie otrzymało wychowanie, oparte na wierze św., przez nauczycieli tejże samej wiary i w warunkach, odpowiadających religijnemu wychowaniu, potępia wszelkie wystąpienia antyreligijne jak ze strony osób pojedyńczych, tak i zrzeszeń, tudzież protestuje jak najkategoryczniej przeciw narzucaniu i polecaniu młodzieży i dziatwie szkolnej książek i pism, podkopujących wiarę, moralność i podstawy porządku społecznego, tudzież żąda od czynników miarodajnych, by zrzeszenia, które ulegając wpływom wrogim wierze i Ojczyźnie, pochwyciło w swe ręce niepowołane sprawy wychowania, odpowiednimi środkami doprowadzone zostały do swej właściwej roli i nie wpływały zgubnie jak na wychowanie, tak i na los odmiennych przekonań nauczycieli.

6) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie jak najkategoryczniej potępia łamanie związków i ślubów małżeńskich i zobowiązuje się podkreślać w stosunkach towarzyskich wszelkie pod tym względem odstępstwa od zasady katolickiej nie krępując się nawet stosunkami rodzinnymi. Wobec zastraszającego bowiem z dnia na dzień postępu zbrodni łamania węzłów najświętszych rodzinnych i rozbijania rodzin ze szkodą niepowetowaną dla młodego pokolenia, opinia społeczna winna wystąpić z całą stanowczością.

7) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie najkategoryczniej potępia zapobieganie prawom przyrodzonym w życiu małżeńskim, przyczynianie się do mordowania poczętego życia ludzkiego i apeluje do władz państwowych, by zniosły hańbiące życie polskie „Poradnie świadomego macierzyństwa", aby twórców i handlarzy wszelkich środków antykoncepcyjnych pociągały do surowej odpowiedzialności wobec prawa, jak zwykłych zbrodniarzy, jak również, aby do takiej odpowiedzialności pociągały wszelki zamach na całość rodzin chrześcijańskich.

8) Ponieważ niemoralność płciowa coraz więcej porywa ofiar, Kongres Maryański występuje przeciwko tej niemoralności w prasie, widowiskach, w miejscach kąpielowych, sportach, w strojach i t. p.

9) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie, zdając sobie sprawę z niezmiernej wagi Akcji Katolickiej, tak zalecanej przez Ojca św. zobowiązuje się popierać ją najusilniej, jednocześnie prosi J. E. Arcypasterza o powołanie przy Instytucji Akcji Katolickiej Wydziału Społecznego i zlecenie mu prowadzenia akcji, zaznajamiania z nauką społeczną Kościoła katolickiego szerokich mas społeczeństwa naszego, zwłaszcza zaś sfer robotniczych.

10) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie, najpokorniej prosi Stolicę Świętą, by, o ile to leży w zamiarach bożych, raczyła przyśpieszyć ogłoszenie dogmatu Wniebowzięcia N. M. P. oraz zezwoliła na szczególniejszy kult Miłosierdzia Bożego przez ustanowienie osobnego święta pod tym tytułem w pierwszą niedzielę po Wielkiej Nocy.

11) Pierwszy Kongres Maryański archidiecezji wileńskiej, uświadamiając potęgę modlitwy przez wstawiennictwo N.M.P. Matki Miłosierdzia w walce z bezbożnym komunizmem, owiany prawdziwą miłością bliźniego w stosunku do nieszczęśliwej młodzieży bolszewickiej, której dusze zatruwa jad bezbożnictwa, postanawia prosić J. E. ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, Metropolitę Wileńskiego, aby łaskawie zatwierdził, a po zatwierdzeniu wyjednał od Jego Św. Ojca Świętego odpust dla aktu strzelistego następującej modlitwy: „Najświętsza Panno Ostrobramska, Matko Miłosierdzia, przyczyń się do nawrócenia młodzieży komunistycznej do Boga".

Akt ten strzelisty modlitwy zebrani postanawiają odmawiać na wszystkich zebraniach młodzieży pozaszkolnej.

12) Kongres Maryański w przekonaniu że pod sztandarem Maryi Matki Miłosierdzia i Stolicy Mądrości najskuteczniej da się przeprowadzić odrodzenie duchowe Narodu, postanawia podjąć skuteczne starania w celu zespolenia wszystkich organizacyj maryjnych w kraju i nawiązania łączności z takimiż organizacjami za granicą oraz dążyć do tego, by kult Maryi Najświętszej nie polegał tylko na powierzchownym uczuciowym nabożeństwie, lecz zmierzał do naśladowania Jej cnót i przejmowania się do głębi Jej duchem, który jest najczystszym wyrazem Ducha Chrystusowego

(Dokończenie na str. 2-ej).

Roosevelt bada projekt rozbrojenia powietrznego

WASZYNGTON. (Pat.) Źródła urzędowe informują, że prezydent Roosevelt bada projekt międzynarodowego układu, dotyczącego rozbrojenia powietrznego. Twórcą tego projektu jest Norman Davis.

Według tych samych źródeł projekt powyższy przyjęty będzie przychylnie przez większość państw europejskich. Szczegóły układu trzymane są na razie w tajemnicy.

Sowiety ewakuują wyspy na Amurze

TOKIO. (Pat.) Z Hsingkingu donoszą, że wojska i kanonierki sowieckie rozpoczęły ewakuację wysp Bolszoj i Sennura na Amurze. Rząd mandżurski zawiadomił konsula generalnego ZSRR w Charbinie, że funcjonariusze stacji reflektorów na obu wyspach powrócą na miejsce służby.

SOS lotniczki Earhardt

SAN FARNCISCO. (Pat.) Krążownik angielski „Chilles" przejął wczoraj o g. 23 według czasu Greenwich sygnały S. O. S. od lotniczki Earhart. Pozycja „Achillesa" jest nieustalona. Z Honolulu udało się w kierunku wyspy Howland 11 hydroplanów. Dziś wieczorem dotrą one do wyspy i natychmiast rozpoczną przeszukiwanie okolic.

Z Los Angeles nadeszła wiadomość, że jeden z krótkofalowców przejął słabe sygnały radiowe na fali 31 mtr., odpowiadającej długości fali aparatu Earhart.

III-ci dzień Kongresu Maryańskiego

Dzień 3-ci Kongresu Maryańskiego w Wilnie rozpoczął się również przy pięknej słonecznej pogodzie.

Od rana przybywały do Wilna dalsze pielgrzymki. Ogółem do południa przybyło jeszcze blisko 5.000 osób.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w Ostrejbramie, odprawionym przez ks. biskupa Lisowskiego. W czasie Mszy św. O. Redemptorysta Aleksander Piotrowski wygłosił kazanie p. t. „Święci Patronowie Polski — królewski orszak Maryi".

Od godz. 11 rozpoczęły obradować Sekcje Kongresu.

W Sekcji Organizacyj Kościelnych obradom przewodniczył ks. dz. Bojarunlec.

W Sekcji Społecznej zamiast ks. Józefa Ledita wygłosił referat ks. prałat Żebrowski.

Reszta sekcyj obradowała w-g podanego na dz. 3 b. m. programu.

Na obradach w Sekcji Duchowieństwa Świeckiego i Zakonnego obecny był ks. biskup Michalkiewicz

Po południu na placu Katedralnym odbyło się zebranie plenarne Kongresu. Na krótko przed otwarciem zabrania przybyli Arcypasterz i Księża Biskupi KUBICKI, LISOWSKI, MICHALKIEWICZ I NIEMIRA. przybył również p. wojewoda wileński BOCIAŃSKI, dyr. GŁAZEK i inni przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych i wojska. Dostojnicy Kościoła i władze zajęli miejsca na trybunie z prawej strony. z lewej zaś zasiadło prezydium Kongresu. Przed trybunami na ustawionych tam ławkach z jednej strony zajęli miejsca kapłani, z drugiej zaś zakonnicy i przedstawiciele duchowieństwa, dalej ustawiły się procesje kościelne i poczty sztandarowe organizacyj religijnych, a poza ogrodz nym placem zgromadził się wielotysięczny tłum pątników.

Przed obradami orkiestra wojskowa ustawiona koło drzwi frontowych Bazyliki wykonała pieśń ku Najświętszej Maryi Pannie

Następnie marszałek Kongresu dr. ŚWIEŻYŃSKI otworzył obrady i udzielił głosu ks. prałatowi Leonowi ŻEBROWSKIEMU. Prelegent w dłuższym głęboko opracowanym referacie zreasumował wyniki Kongresu i na tym tle wskazał na konieczność walki z bezbożnym komunizmem

Po skończonym referacie ks. prałat Żebrowski odczytał liczne rezolucje Kongresu, które zebrane tłumy przy spontanicznych oklasków uchwaliły. (Rezolucje Kongresu podaliemy na str. 1-ej).

Bezpośrednio po obradach procesja Maryańska ruszyła do Ostrejbramy. Na jej czele kroczyły procesje z poszczególnych świątyń wileńskich. Tuż za nimi posuwały się poczty sztandarowe wielu organizacyj religijnych. Następnie szło w dwóch długich szeregach po obu stronach ulicy duchowieństwo, a za nim postępował Arcypasterz w towarzystwie Księży Biskupów Lisowskiego i Niemiry. Nieco dalej szły władze na czele z p. wojewodą Bociańskim. Procesję zamykały wielotysięczne rzesze wiernych. O ilości uczestników procesji najlepiej może świadczyć to, że gdy jej czoło znajdowało się już przy Ostrejbramie, koniec jej dopiero skręcał z ul. Magdaleny na ul. Zamkową.

Procesja przybyła do Ostrejbramy, gdzie odbyło się końcowe nabożeństwo kongresowe. Składało się ono z litanii i kazania wygłoszonego przez O. Konstantego Żukiewicza p. t. „Magnificat".

Na zakończenie uroczystości Arcypasterz złożył imieniem swoim, duchowieństwa i zgromadzonych wiernych ślubowanie następującej treści:

„Wielka Boga-Człowieka Rodzico Panno Najświętsza. My lud Twój padamy do stóp Twoich najświętszych i, jak niegdyś król nasz Jan-Kazimierz, Ciebie za Patronkę i za Królową narodu dzisiaj ponownie obieramy, wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twojej osobliwszej opiece polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszym utrapieniu pokornie żebrzemy.

A że wielkimi dobrodziejstwy Twymi pobudzeni, pałamy wszyscy nową i najszczerszą chęcią służenia Tobie, więc przyrzekamy też i na przyszłość Synowi Twojemu, Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi, Królowi wieków i narodów i Tobie Najświętsza Panno. [illegible] Królowo Polski, [illegible] i chwałę przenajświętszą zawsze po wszystkich [illegible] naszych z wielką usilnością pomnażać i utrzymywać będziemy, stojąc wiernie przy świętej wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej wierności dla Stolicy Apostolskiej, wiarę swą bronić i według niej rządzić się w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Starać się też usilnie będziemy, żebyśmy wszyscy jednym byli sercem i jedną duszą.

Ty zaś o Bogarodzico — słodka i czysta Panienko — wyciągnij nad nami Twe dłonie błogosławiące. Panuj i władaj nad nami, stań na czele naszych rządów i wojskom polskim hetmań, by wiernie trwały w twoim ordynansie, jako przednia straż Chrześcijaństwa. Wstąp w serca nasze, wyjednaj nam w Ojczyźnie wolnej zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt, Amen".

Po ślubowaniu zebrani odśpiewali radosne „Te Deum Laudamus".

Kongres Maryański został zakończony.

Po zakończeniu Kongresu pielgrzymki zaczęły się rozjeżdżać. Przez całą noc odchodziły z Wilna pociągi popularne.

Dziś wyjechał ks. biskup Kubicki.

Rezolucje Kongresu Maryańskiego w Wilnie

(Dokończenie ze str. 1-ej).

13) Kongres Maryański wzywa wszystkich katolików w całej Polsce, a szczególniej dziatwę i młodzież do modlitwy i przystępowania do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej na intencję wszystkich prześladowanych za wiarę w krajach, opanowanych przez bezbożny komunizm i masonerię oraz na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla bojowników Sprawy Bożej w walce z wrogami Królestwa Bożego.

14) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie w przekonaniu, iż jednym z najskuteczniejszych czynników ugruntowania w duszach wiary i przywiązania do Kościoła, a tym samym do uodpornienia jej na szkodliwe wpływy bezbożne, jest Duch Apostolski kapłanów, zaleca zanoszenie modłów o liczne i dobre powołanie duchowne oraz nawołuje do popierania istniejącego w Wilnie Bractwa Matki Boskiej Powołań, którego zadaniem jest praca nad młodzieżą, aspirującą do stanu duchownego lub pracy w Akcji Katolickiej, tudzież do modlitw o wytrwanie rzeszom kapłańskim w świętym powołaniu i gorliwości apostolskiej.

15) Zważywszy, że Encyklika o bezbożnym komunizmie stanowi nie tylko wskazówki, lecz i cały program do walki z wrogami Kościoła Kongres wyraża dezyderat, by ona została jak najszerzej spopularyzowana i dostała się do najszerszych kół społeczeństwa polskiego.

16) Dla podniesienia kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej, która niezliczonymi łaskami darzy swoich czcicieli. Kongres prosi NPW. Arcypasterza Wileńskiego o wystaranie się podniesienia uroczystości Matki Boskiej Miłosierdzia do stopnia I klasy z oktawą oraz o wyjednania u Stolicy Apostolskiej przywileju odprawiania w kaplicy Ostrobramskiej Mszy św. wotywnej wszystkim kapłanom w te dni, w które według ogólnych zasad, woty [illegible]wiane.

Dla podniesienia poziomu moralnego społeczeństwa jak również w celu głębszego zaznajomienia z życiem głębszym chrześcijańskim Kongres wzywa społeczeństwo katolickie do szerszego zaznajomienia się z żywotami świętych i do popierania kultu świętych swego narodu.

18) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie doceniając znaczenie wszelkich zrzeszeń religijnych w życiu religijnym i społecznym uważa za wskazane zakładanie po parafiach Bractw trzecich, trzecich zakonów i stowarzyszeń religijnych i zaprawianie ich do prowadzenia akcji społecznej i charytatywnej w oparciu o parafie.

19) Mając przekonanie, że odpowiednie wychowanie i należyta opieka nad młodzieżą może dać tylko odpowiednio przygotowanych do życia ludzi i odpornych na wszelkie zgubne wpływy, Kongres uważa za niezbędne popieranie stowarzyszeń młodzieży katolickiej, a młodzież katolicką wzywa do niewstępowania do organizacyj pod wpływem t. zw. frontu ludowego zostających, jako wrogich Kościołowi i przygotowujących drogę bezbożnemu komunizmowi, a więc niebezpiecznych też dla państwa.

20) Pierwszy Kongres Maryański w Wilnie stwierdza, że bezbożny komunizm, wykorzystując nieświadomość jednostek i mas, jak również ciężkie warunki życia gospodarczego dawniej jawnie, dzisiaj skrycie i podstępnie dostaje się do rozmaitych środowisk, do organizacyj i związków o charakterze ekonomicznym, zawodowym, kulturalnym i nawet religijnym i usiłuje prowadzić w nich swą rozkładową pracę i swe niszczycielskie dzieło. Do zdecydowanej walki z tą niszczycielską robotą Kongres Maryański wzywa cały ogół polski i katolicki słowem i pismem, oraz przez rzetelną pracę w organizacjach kulturalnych, zawodowych i ekonomicznych.

21 Kongres Maryański stwierdza, że komunizm bolszewicki wypierający się Boga, walcząc z religią, budząc ducha nienawiści. pod przykrywką rzekomego dążenia do sprawiedliwości społecznej, jest jednym wielkim kłamstwem. drogą podstępu, oszustw lob gwałtu szerzy największy ucisk, pozbawieniem wszelkich swobód, wprowadza największą hańbę, bo niewolnictwo i wyzysk słabszych, nade wszystkim zaś klas pracujących, a jako przeciwny duchowi i naturze ludzkiej zasługuje na odrzucenie. Wobec tego Kongres wzywa wszystkich katolików oraz ludzi dobrej woli do walki z propagandą tego największego oszustwa i fałszu, zrodzonego w zepsutym sercu i chorobliwym umyśle obcych i wrogich chrześcijańskiej, zachodniej kulturze.

22) Kongres Maryański, uznając, iż całe życie człowieka powinno się opierać na niezłomnych zasadach prawa Bożego uznaje za konieczne by katolicy, biorąc udział w życiu publicznym narodu, wnosili tam zawsze ducha chrześcijańskiego i tylko taki kierunek życia publicznego popierali, który gwarantuje praworządność, opartą na prawie Bożym i nauce kościoła katolickiego, a wtedy tylko zagrodzą dostęp szkodliwym dla Ojczyzny, Jej potęgi i rozkwitu czynnikom.

23) Kongres Maryański przypomina całemu ogółowi polskiemu i katolickiemu obowiązek przykładania się szczerą pracą do stałego pomnażania wartości zasobów własnych oraz dóbr narodowych, do potęgowania spójni i siły społecznej, opartej na zasadach chrześcijańskich, do popierania się wzajemnego i do urzeczywistniania w życiu hasła: „Swój do swego po swoje".

Największy klub posłów i senatorów za zwołaniem Izb

WARSZAWA (Pat). Dnia 3 lipca o godz. 11 przed południem odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, uczestników walk o niepodległość, pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu p. Bogusława Miedzińskiego.

Po szczegółowym zapoznaniu się z przebiegiem sprawy przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego, zebrani jednomyślnie postanowili wyrazić najostrzejsze potępienie gorszącej samowoli ks. arcybiskupa krakowskiego Sapiehy i udzielić rządowi wszelkich pełnomocnictw w kierunku uniemożliwienia podobnej samowoli w przyszłości.

W tym celu zebrani podpisali wnioski o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu, ponadto upoważnili prezydium klubu do przedstawienia rządowi poglądów i dezyderatów wyrażonych w toku obrad klubu.

Liczba podpisów pod wnioskiem przekroczyła wymaganą ilość

WARSZAWA (Pat). Liczba podpisów, składanych na wniosku, wysuniętym przez krakowską grupę regionalną o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. w sprawie samowolnego przeniesienia przez ks. metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego, przekroczyła liczbę wymaganą przez art. 36 konstytucji.

Na terenie izb panuje poczucie potrzeby, aby przebieg sesji wyraził się w skupionej i godnej postawie, odpowiadającej powadze zagadnienia i roli. którą w tym wypadku parlament winien spełnić.

Jędrzejowska wicemistrzynią świata w tenisie

LONDYN (Pat). W finale turnieju tenisowego o mistrzostwo świata Jędrzejowska pokonana została przez Angielkę Round po dramatycznej walce 2:6. 6:2. 5:7. Round zdobyła w ten sposób mistrzostwo świata w tenisie.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej jest największym dotychczasowym sukcesem tenisu polskiego.

Polskie sukcesy tenisowe w Rydze

RYGA. (Pat.) W turniejnu tenisowym o mistrzostwo Łotwy Tłoczyński pokonał w drugiej rundzie Łotysza Jansona 6:0, 6:1, a Czajkowski wygrał z czołową rakietą łotewską Kronbergiem 6:6, 3:6, 6:3

W grze podwójnej para Tłoczyński—Czajkowski pokonała Łotyszów Rosenberg—Mayer 6:0, 6:0.

W turnieju o puchar wędrowny ryskiego K. T. Tłoczyński pokonał mistrza Łotwy Berlin-Berzinsa 6:0, 6:0, a Czajkowski zwyciężył Łotysza Steinberga 6:2, 6:3.

Niemcy domagają się unieważnienia zawod. balonowych

BRUKSELA. (Pat.) Wpłynął protest Aeroklubu niemieckiego, domagający się anulowania tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Bennetta w związku ze zmuszeniem aeronautów niemieckich do lądowania przez samoloty czeskie. W Brukseli zwracają uwagę na to, iż nie może być mowy o jakiejkolwiek pomyłce ze strony Czechów, gdyż nad Czechosłowacją przelatywały niemal wszystkie balony i że tylko Niemców zmuszono do lądowania, podczas gdy Francuzów i Belgów zostawiono w spokoju.

Antyżydowskie ustawy obowiązują i na niemieckim Górnym Śląsku

BERLIN. (Pat.) W związku z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej z dniem 15 lipca 1937 r. zostają wprowadzone w niemieckiej części Górnego Śląska antyżydowskie uchwały norymberskie, obowiązujące na terenie całej Rzeszy.

Niespodzianki na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski

KATOWICE (Pat.) W sobotę po południu w Chorzowie n stadionie P. W. i W. F. rozpoczęły się dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski panów.

Na starcie stanęło 710 zawodników ze wszystkimi asami lekkiej atletyki polskiej. Najliczniej reprezentowane były okręgi śląski, warszawski i poznański.

Po pierwszym dniu punktacja drużynowa przedstawia się następująco:

1) Warszawianka 77 pkt.
2) AZS Poznań 45 pkt.
3) KPW Toruń 18 pkt.
14) WKS Śmigły — Wilno.

Ofiary wśród pracowników podziemi

LONDYN. (Pat.) Liczba ofiar wybuchu w kopalni Brymbo wzrosła do 30. gdyż 3 rannych zmarło w szpitalu. Dotychczas nie udało się wydobyć z kopalni ciał 18 ofiar.

Kronika tygodniowa

PO WIZYCIE

Przebieg uroczystości rumuńskich w Polsce jest nie tylko dużym sukcesem naszej dyplomacji, ale i naszego życia wewnętrznego. W ciągu długiego szeregu lat od czasu odzyskania Niepodległości uroczystości nasze nosiły sztywny, urzędowy charakter. Dopiero od paru lat trochę się „rozkrochmaliło" nasze życie publiczne. Wyrosły młode roczniki, które zrozumiały, że trzeba czasami krzyczeć na ulicy, że właśnie brak takiego krzyku jest niekiedy nieprzyzwoitością.

Pojawienie się w Polsce tłumu ulicznego uważam za b. cenny nabytek lat ostatnich. Milcząca masa b. niewolników jest zawsze dowodem olbrzymiego dystansu pomiędzy słowem „demokracja", a zjawiskiem imieniem „demokracja".

Paradoks, jeden z niezliczonych paradoksów życia, sprawił, że jedną z matur demokracji tłum wrzeszczący i bijący brawa zdał przed Monarchą.

Niewątpliwie była w tym nie tylko staropolska gościnność, nie tylko odczucie znaczenia sojuszów i przymierzy, nie tylko zachwyt niewiast dla urody młodego królewicza, ale i odwieczne pożądanie przez tłum blasku, jaki bije od tronu. Polski tłum uliczny przeżył na małą skalę to, co niedawno przeżywał tłum angielski na wielką skalę... i na własny rachunek.

Są to jednak niejako dygresje, obchodzi nas bowiem inna strona wizyty Króla Karola II-go. Oto dziś kiedy już ucichły echa uroczystości, jest czas na rozważenie innych spraw związanych z sojuszem polsko-rumuńskim.

Trzeba przyznać, że bardzo słabo znamy naszych sojuszników, a zapewne i odwrotnie. Geografia naszego sąsiedztwa wygodna politycznie, jest bardzo niewygodna dla stosunków kulturalnych. Do Rumunii jest daleko, a „Lot" jest drogi. Bardzo łatwy język rumuński jest u nas zupełnie nieznany. O ile wiem, nie posiadamy popularnych słowników, gramatyk czy samouczków. W teatrze sztuki rumuńskie grywane są niesłychanie rzadko. Nie częste są wzajemne odwiedziny literackie, artystyczne, dziennikarskie.

Mało znane są arcyważne dla nas nastroje wśród młodzieży rumuńskiej, zmiany społeczne, gospodarcze itd. Nie wiem, jak jest z Polską w Rumunii, ale artykuły o Rumunii, z wyjątkiem politycznych w prasie polskiej należą do rzadkości.

Trzeba te zaniedbania, korzystając z pomyślnej aury tegorocznej, jak najprędzej naprawić. Trzeba przede wszystkim znacznie obniżyć ceny biletów „Lotu" bo nikt w dzisiejszych czasach nie będzie się tłukł dwie doby do Bukaresztu, warto by znieść wizy i paszporty. Trzeba zwiększyć ilość maszyn na linii powietrznej Warszawa—Bukareszt, organizować wzajemne wycieczki dziennikarskie, odczyty radiowe, trzeba **znacznie zwiększyć kontakt wzajemny organizacyj młodzieżowych.**

* * *

Na zakończenie warto pomówić i o innych kontaktach. Ten sam snobizm ludzki, który każe interesować się wszystkim, byle nie tym, co bliskie, utrudnia nasze stosunki z sąsiadami północnymi. Napróżno walczyłem przed kilku laty o równouprawnienie dla młodej twórczości dramatycznej Litwy, Łotwy i Estonii. Nawet względy polityczne w stosunku do Litwy nie powinny przerywać kontaktów kulturalnych, tym bardziej, że jednak istnieje tam sporo przekładów z języka polskiego.

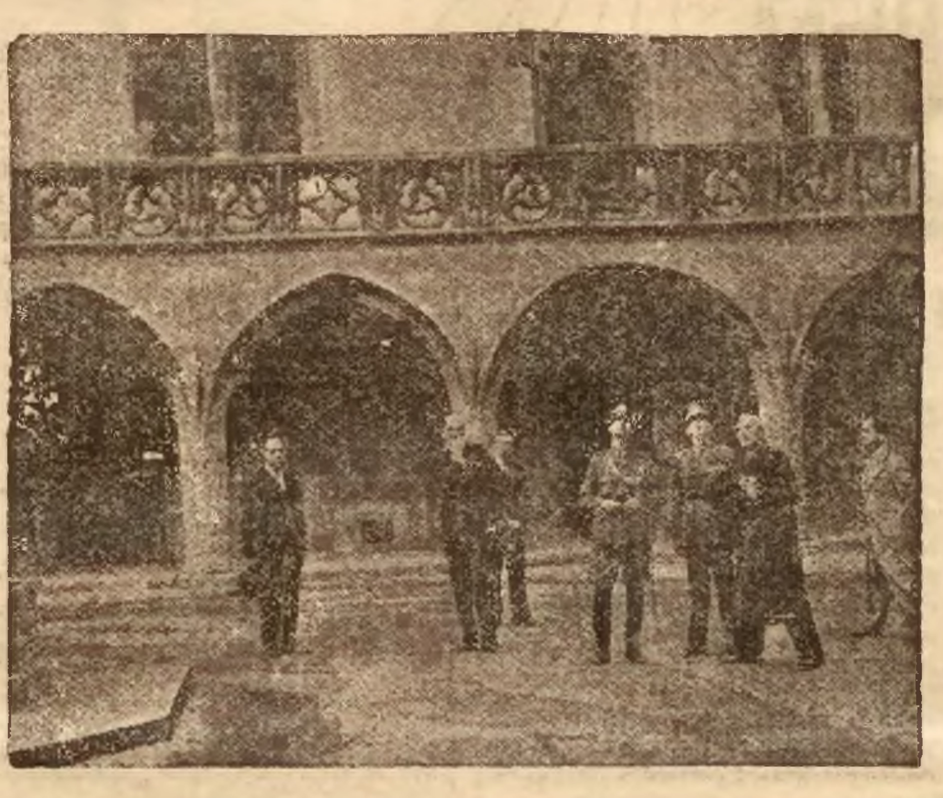
I Łotwa i Estonia tłumaczą dużo, tym bardziej należy się im rewanż ze strony polskiej. Ale poza tym istnieje cała obszerna dziedzina innych kontaktów kulturalnych i turystycznych. Czy nie ma i tam zaniedbań?

Nowa polityka, nowa dyplomacja, nowy splot kontaktów międzynarodowych bardzo mało przypomina już czasy przedwojenne, kiedy to starszy pan w złotym kołnierzu wypowiadał wojny i zawierał pokoje. Ziemia stała się ciasna. Narody zbliżyły się niepomiernie via eter i lotnictwo. Tysiącznymi korzonkami splotły się ze sobą kultury i cywilizacje!

Przykład Hiszpanii jest pod tym względem niezmiernie pouczający. Oto nikt nikomu jeszcze z racji Hiszpanii wojny nie wypowiedział. Dyplomacja obu Hiszpanij, jest właściwie sparaliżowana. A jednocześnie ludzie pieniądze i wpływy kilkunastu narodów wspomagają obie strony. Toczy się już rok cały Anonimowa Wojna Europejska. Dyskontowane są zdobycze i zaniedbania dawnej Hiszpanii w każdym niemal zakątku świata.

Świat Przyszłości należy do kultur wielostronnych, a nie do jednostronnych, szablonowych i oficjalnych. Nie można niczego zaniedbywać. Każde zaniedbanie może się kiedyś zemścić.

K. Leczycki.



Moment zwiedzania przez Jego Królewską Mość, oraz Jego Królewską Wysokość ks. Michała, dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej.

ROZKAZ

I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z dn. 11 lipca 1916 r. wydany po bitwie pod Kostiuchnówką

Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerii z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerii rosyjskiej — wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni.

Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni: schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostiuchnówką, chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu nowych formach boju brał udział. W kilka dni takiego boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i czego uczyć drugich.

Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk 2 mojej Brygady, pułk „Zuchowatych" Berbeckiego. Pułk, stracił swego dowódcę, ciężko rannego, obu komendantów batalionów zabitych, więcej niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciły krwią serdeczną dług Ojczyźnie i sławie wojska — i pomimo to pułk zmniejszony w składzie, wyszedł wyczerpany fizycznie, nie moralnie..

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego... za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach".

W 24 godziny z Anglii do Kanady

C. D. Howe, kanadyjski minister komunikacji, przemawiający w Montrealu poinformował słuchaczy o szczegółach organizowanej obecnie transatlantyckiej linii lotniczej.

Próbne loty rozpoczęły się 24 czerwca. Kończy się już budowa specjalnych kanałów w porcie Montrealu, w którym będą zatrzymywały się wodnosamoloty transoceaniczne. Uruchomienie komunikacji lotniczej zredukuje odległość Montrealu do Londynu do 24 godzin.

Do czasu skonstruowania aparatów, które byłyby w stanie przelecieć bez lądowania, samoloty zatrzymywać się będą w Southampton, Limerick w Irlandii, Bootwood w Nowej Funlandii i w Shediac w Nowym Brunszwiku. Dzięki temu najdłuższy odcinek drogi wynosić będzie 2.010 mil.

Odlot z Londynu następować będzie co wieczór o godz. 20-ej a następnego dnia o 5 pp. Poczta będzie w Montrealu, tak, że po rozesłaniu listów do miejsc przeznaczenia dojdą one adresatów w mniej więcej 24 godzin od chwili odlotu z Londynu. Z Montrealu odlot będzie następował o godz. 14 pp. przybycie do Londynu nastąpi o godz. 20 następnego dnia.

Wedle obliczeń samoloty będą zabierać mniej więcej 4.000 funtów poczty i 25 pasażerów tygodniowo. Komunikacja pasażerska rozpocznie się jednak nieco później.

Samoloty będą leciały na wysokości 3567 m, która zdaniem ekspertów będzie najdogodniejszą. Kanada będzie posiadała 24 proc. udziałów w nowej linii lotniczej, która ma ogromne znaczenie gospodarcze i strategiczne.

Słynna lotniczka w niebezpieczeństwie

LONDYN, (Pat). Słynna na cały świat lotniczka amerykańska Amelia Earhart, która 1 czerwca rozpoczęła lot dookoła świata, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Earhart wystartowała wczoraj z Nowej Gwinei, pragnąc dostać się na małą, zaledwie 2 mile długości liczącą wyspę koralową Howland, położoną na Pacyfiku między N. Gwineą a Honolulu. Z Nowej Gwinei dzieliło ją do wyspy Howland 2.500 mil Pacyfiku bez możności lądowania. O północy otrzymano od Amelii Earhart radiówkę, donoszącą, iż wskutek silnych wiatrów przeciwnych, jej zapas benzyny się wyczerpał i że posiada jej jeszcze zaledwie na pół godziny lotu. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że Amelia Earhart wraz ze swoim towarzyszem nawigatorem Manningiem musieli opuścić się na wodę i obecnie samolot ich prawdopodobnie unosi się gdzieś na Pacyfiku. Mają oni w samolocie specjalną łódkę z kauczuku oraz pasy bezpieczeństwa i w razie gdyby samolot nie mógł się długo utrzymać na powierzchni wody, istnieje jeszcze możność utrzymania się przez pewien czas w kauczukowej łódce bezpieczeństwa.

Stacja nadawcza straży pobrzeżnej w Honolulu nadała komunikat, że lotniczka osiadła prawdopodobnie na morzu w odległości około stu mil od wyspy Howland. O godz. 20-tej znajdowała się ona w odległości 160 km. od tej wyspy, a przylot jej na wyspę oczekiwany był mniej więcej w godzinę później.

Sukses malarki polskiej w Brazylii

W dniu 25 czerwca rb. została otwarta w Rio de Janeiro wystawa dzieł malarki polskiej p. Teodorowicz-Karpowskiej. Wystawa mieści się w t. zw. pałacu Itamaraty, który jest siedzibą min. spraw zagr. Jest to wystawa artystyczna, ale jednak o charakterze politycznym, gdyż złożyły się na nią przede wszystkim portrety przewodniczących delegacyj państw południowo-amerykańskich, które brały w grudniu 1936 roku udział w pokojowej konferencji panamerykańskiej. Nie więc te żdziwnego, że wśród znakomicie uchwyconych głów amerykańskich dyplomatów i mężów stanu na naczelnym miejscu znajduje się głowa prezydenta Roosevelta, uchwycona podczas otwierania pierwszej sesji w Buenos Aires, głowa prezydenta Brazylii dr Vargasa, który był szefem delegacji brazylijskiej, mimo, że nie wziął w niej osobiście udziału, prezesa delegacji Brazylii min. Macedo Soaresa, obecnego ministra spraw zagr., dr. Pimentel-Brandae, brazylijskiego ambasadora w Waszyngtonie Aranha'i, sekretarza stanu St. Zjedn. A. P. Cordel Hulla, ministra spraw zagr. Argentyny, znanego polityka z działalności na terenie Ligi Narodów i 40 innych

Na otwarcie wystawy stawił się korpus dyplomatyczny w komplecie.

Wystawę otworzyła, przecinając wstęgę małżonka prezydenta republiki p. Vargas, przyczym minister spraw zagr. dr. Pimental-Brandao wygłosił długie przemówienie, pełne finezji, określające znaczenie konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires, oraz rolę sztuki w życiu i polityce, wyrażając wielką radość, że dzieła uwiecznienia uczestników tak ważnej konferencji dokonała Polka. Poseł RP, dr. Tadeusz Grabowski odpowiedział w serdecznych słowach na mowę min. Pimental-Brandao i równocześnie udekorował go w imieniu Prezydenta RP orderem „Polonia Restituta".

Wystawę uzupełniają także i dzieła p. Teodorowicz-Karpowskiej namalowane podczas pobytu w Brazylii.



Kostiuchnówka

W związku z rocznicą bitwy pod Kostiuchnówką i świętem pułku Zuchowatych, drukujemy poniżej fragmenty ze wspomnień jej uczestnika dr. Wacława Lipińskiego („Szlakiem I Brygady" — Wacław Lipiński „Wielka bitwa pod Kostiuchnówką").

4 lipiec. — Zaczęło się!

Zaczął się przewidziany ruch, rozpoczęła się bitwa, bitwa o jakiej dotąd pojęcia nie mieliśmy, bitwa najkrwawsza z krwawych. Bledną przy niej Łowczówek, Konary, Tarłów, Kukle, blednie ofensywa jesienna na tęż samą Kostiuchnówkę zeszłego roku, na tęż samą „Polską Górę", na słynny „Polenberg".

O godz. 6,30 zaczęliśmy wstawać. Ziemiankę wstrząsnął raz po raz ogromny łoskot, przeraźliwy grom, co chwila szarpiący potwornym oddechem powietrze i łomotały lżejsze, gęste, wysokie huki.

Bije artyleria! Senni przewracaliśmy się z boku na bok, chcąc usnąć, przespać ten łomot, lecz nie udawało się! Łoskot wstrząsnął nie tylko ziemianką, ale i nami, sypiąc co moment piasek z dachu na posłania.

Zaciekawiony wyszedłem przed ziemiankę i aż osadziło mię ze zdumienia! Ważył bo się właśnie w powietrzu lekko, delikatnie, posuwistym warkotem ciężki pocisk i naraz runął z „Polenbergu" szalonym słupem ognia i dymu i wnet jakby trzask pękającej ziemi, rozwalonego świata, przestworza tak wyrżnął straszliwym łoskotem. Gdyby z ognistego krateru wywaliły się w górę potężne kłębowiska dymu, ziemi, poszarpanej darni i zwijały się powoli olbrzymie potwory.

I tak raz po razu. Co kilka sekund rwał słup ognia i dymu z jakiegoś 6 cal., 10 cal., 15—24 cm, 30 cm granatu i wokół biły bez przerwy mniejsze, małe, bez liku...

Chwilami, gdy dymy pokładły się niżej, gdy rozwlekły się dołem — Polska Góra znikała zupełnie. W ciężkiej kurzawie błyskały jeno raz wraz języki ognia, a dym wlókł się ociężale szary, siwy, ciągnąc za sobą olbrzymi cień przysłaniający słońce...

...Godzina 7,30 rano. Na nieszczęsny „Polenberg" granaty rwą z chybotliwym świstem raz po raz, a dwudziestki bezustanku wstrząsają powietrzem. W pewnej chwili stojąc w ganku, zatoczyliśmy się... Granat runął tuż obok ziemianki z takim straszliwym trzaskiem, że zaparło nam dech, że rzuciło nami, jakby kto w pierś potężną pięścią grzmotnął z całej siły. Za chwilę drugi, trzeci, czwarty, więcej, coraz więcej! Łomot straszliwy wokół, po wietrze drą, tną sieką, z przerażającym skowytem pociski całych bateryj. Raz, dwa, trzy — kilka naraz w jeden przewlekły wstrząsający zlewa się łoskot...

Powietrze staje się ciężkie, smrodliwe, dym wżera się w piersi gryzący, ostry, drażniący, oczy przestają widzieć, uszy słyszeć — wali się świat!...

...Ciężkimi również granatami tłuką w rezerwę, w Lasek Polski. Tam, gdy granat runie w łąkę, w bagno ponad las, śmiga w górę cienką smugą wysoka fontanna czarnej, wilgotnej ziemi. Te zaś które biją w las, drą go olbrzymiemi słupami szarej, matowej ziemi.

W południe samo przez godzinę rozszalał się ogień na placówkę. Wrócił stamtąd Edek Pfeiffer, zmieniony do niepoznania, pokrwawiony, rozgorączkowany. Piekło! — mówi — Flojar, Lodek, wszyscy, którzy tam są pocharatani. Lipy prawie nie widać. Od czasu do czasu odsłaniał się tylko dym z nad miazgi okopów i drutów. Za chwilę olbrzymia, wspaniała lipa, podcięta granatem z trzaskiem i szumem swych rozłożystych konarów — wali na ziemię.

Na odcinku 2 kompanii i nawprost komendy batalionu roznosi się teraz istny szał ogni. Nie widać tam okopów, nie widać drutów, nie widać ludzi, nie widać nic — jeden rozwlekły dym, gęsty, czarniawy, nieprzenikniony, a w dymie tym słupy, słupy ognia! ...

Atak piechoty będzie zapewne dopiero wieczorem. Prosimy Boga, aby atak szedł tylko na nas, gdyż obawiamy się strasznie, że landszturm na „Polenbergu" puści. Sakramenckie tam dziady, jakieś obrośnięte trepy... Czerny—Szwarcenberg z 3 kompanii wystawił 10 ludzi, którzy mają ich tam pilnować i o wszystkiem natychmiast meldować...

...O 4-ej przeniósł się znów ogień na „Polenberg" i na odcinek 1-ej, następnie całą swą niesamowitą potęgą na rezerwy, na Lasek Polski. Między 5—6 znów do nas, a o 6-ej urwał się raptownie i bił już tylko w rezerwy. Obsadzamy natychmiast strzelnice. Zaludniły się okopy. Moskale już są. Idą: podsuwają się, wyparli placówkę jedną i drugą...

Granaty ręczne w pogotowiu, karabiny w strzelnicach, czekamy, bo jeszcze w drutach nie widać nic, a na przedpolu włóczą się dymy.

Zatrząsnął się nagle, zachłysnął od gwałtownego ognia karabin maszynowy na lewo. Wytężamy wzrok, lecz nic jeszcze nie widać...

Biegnę na lewe skrzydło, gdzie już wiara bije zapamiętale. Moskale rozwijają się tu o 200 kroków z olszynek Kostiuchnówki i to, wprost z kolumn.

Okopy trzęsą się od ognia karabinowego. Już i kompanja 3 otwiera gwałtowny ogień, jak również i nasz pluton.

Bijemy w druty. Moskali mamy o 20—30 kroków przy kołkach, przy drutach, w trawie, w okopach wedet, jeden przy drugim, gęstą masą...

Nic już nie słychać. Jeden nieustanny bełkot karabinów wścieka się wokół, tylko na prawo, na „Polenbergu", karabiny maszynowe zawzięcie rozpaczliwie milczą...

Artyleria rosyjska umilkła zupełnie, natomiast nasza tłucze teraz straszliwie

Dziś w Warszawie elekcja „króla" Cyganów

Dziś na Stadionie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie, odbędą się wybory króla cyganów. Oryginalna impreza obudziła szersze zainteresowanie życiem dziwacznej społeczności koczowników, których nawet dokładna liczba nie jest znana.

W związku z „historycznym" wydarzeniem rozesłano zaproszenia na uroczystości koronacyjne. Zaproszenia ozdobione są rysunkiem korony, jaka ma przyozdobić głowę wybrańca — korony z lilij burbońskich.

Do zaproszenia dołączono ulotkę o treści następującej:

„1-sza w Polsce Uroczystość Koronacji Króla Cygańskego. Wybór i koronacja Króla na stadionie Wojska Polskiego dn. 4 lipca 1937 r. od godz. 18 do 23.30. Senatorów Cygańskich przybyłych z różnych państw, obiera z pośród 5 kandydatów. Kandydują: 1) Rudolf Kwiek, 2) Bazyli Kwiek. 3) Janusz Kwiek, 4) Michał Kwiek, 5) Sergiusz Kwiek.

W programie: głosowanie na wybór Króla tłumaczone dla Sz. Publiczności i nadawane przez megafony, po czym nastąpi koronacja.

Po koronacji wystąpi zespół cygański składający się z 50 osób znanych z filmów „Oczy czarne", „Burłak z nad Wołgi", „Moskiewskie noce" pod kierownictwem kandydata na króla Cyganów Sergiusza Kwieka.

Kapela cygańska, śpiewy, tańce cygańskie, węgierskie, hiszpańskie i rosyjskie wykonają słynne cygańskie solistki Jadwiga i Tamara oraz duet taneczny „Walc stepów". „Czardasz nad czardaszami" wykonają b-cia Kwiek. Dochód z uroczystości przeznacza się do dyspozycji wdowy po baronie Mateuszu Kwieku. Wstęp od 99 groszy nabywać można w kasach w dniu koronacji przy wejściu od godz. 11-ej rano".

Biorący udział w elekcji senatorzy mają być wybrańcami 100-tysięcznej rzeszy cygańskiej rozsianej po całym świecie. Głosowanie elektów odbędzie się w myśl przepisów ustawy o stowarzyszeniach. Na elekcję przybędą elektorzy ze wszystkich krajów, gdzie zamieszkuje ludność cygańska. Największy zjazd spodziewany jest z Węgier, gdzie koczuje ok. 30 tys. cyganów, z Rumunii, Włoch, Turcji, krajów nadbałtyckich. Nie przyjadą tylko Cyganie z Litwy.

Jak donosi bowiem Ag. „Echo"..., rząd litewki nie uznał za możliwe udzielenie pozwolenia na wyjazd delegacji Cyganów z Litwy na elekcję króla w Polsce, motywując powyższą odmowę tym, iż Litwa nie może uznać moralnej ingerencji Cygana obywatela Polski na Cyganów litewskich.

Poszukiwanie meteora pod Ostrzeszowem

Mała mieścina Ostrzeszów w powiecie Kępno od 1908 roku ma swoją sensację. Spadł tam wówczas 4 km od Ostrzeszowa meteor, którego od dawna szukali badacze i ciekawscy. Długie lata poszukiwań nie dały żadnych realnych rezultatów tak, iż meteor do 1935 r. służył jedynie za temat do opowiadań.

We wrześniu 1935 — ponownie zainteresowano się spadłym meteorem, a miasto Ostrzeszów opierając się na wskazówkach naocznego świadka niezwykłego zjawiska spadku meteoru p. Tautra z Koblencji rozpoczęło poszukiwania na własną rękę. — Stracono dużo czasu, pieniędzy, a poszukiwania mimo to okazały się bezowocne.

Przed rokiem odżyły wspomnienia o meteorze — zawiązało się nawet konsorcjum, które podjęło się finansowania poszukiwań. Najpierw stwierdzono z całą dokładnością miejsce wlotu meteoru do ziemi, które przedstawia się jako owalny otwór o średnicy 120 cm. na 100 cm. Od tego otworu w głąb ziemi prowadzi kanał wytyczny przez meteor, którego długość wynosi 18 m. Na głębokości tej w czasie przekopu i wierceń natrafiono na grubą 4 m powłokę twardą jak beton. Tuż u powierzchni otworu górne warstwy ziemi zawierają wielką ilość spalonego drzewa, łuski, zardzewiałe żelazo i spalony czarnobrązowy piasek. Sam meteor znajduje się na głębokości 26 m leży w kierunku południowym od wlotu.

Już tylko kilka dni dzieliło poszukiwaczy od dotarcia do meteoru, kiedy przyszło niespodziewane rozporządzenie starostwa w Kępnie, cofające zezwolenie na prowadzenie dalszej pracy.

Mieszkańcy Ostrzeszowa robotnicy zatrudnieni przy poszukiwaniach oraz przedsiębiorcy spodziewają się, że zakaz zostanie cofnięty.



„Harmonijka druhna moja..."

Rok rocznie producenci ustnych harmonijek rzucają na rynki świata olbrzymią ilość tych miłych i popularnych instrumentów muzycznych. Produkcja harmonijek wymaga doskonałej znajomości rynku zbytu i orientacji w gustach i upodobaniach nabywców. Meksykanie np. kupują tylko harmonijki ozdobione barwnymi rysunkami krajobrazów, kobiet, żołnierzy, Chińczycy i mieszkańcy Ameryki Południowej lubują się w harmonijkach zaopatrzonych w dzwoneczki. Dla murzyna afrykańskiego harmonijka musi posiadać łańcuszek, który czarny muzyk zawiesza sobie na szyi, by nie zgubić cennego instrumentu. Dużym powodzeniem wśród murzynów cieszą się harmonijki mikroskopijnych kształtów, noszone zamiast kolczyków w uchu. Co kraj to inne upodobania i gusty. Jedynie dźwięk tego popularnego instrumentu nie różni się wiele w okolicach podbiegunowych w ustach Eskimosa, czy pod równikiem w ustach Murzyna. Harmonijkę zna cały świat. Tramp amerykańskich pampasów, marynarze wszystkich portów i okrętów globu ziemskiego, ubogi kulis Szanghaju, żołnierze, robotnicy, wieśniacy — dla tych wszystkich mała, ustna harmonijka jest jedynym nieraz synonimem muzyki. I w Polsce „organki" zyskały sobie od dawna prawo obywatelstwa. Wojna zwłaszcza i życie okopowe spopularyzowały i zaaklimatyzowały harmonijkę ustną w Polsce. „Harmonijka druhna moja, karabin mój druh" —mówi znana, żołnierska piosenka.

Stan zdrowia Metropolity Sapiehy

Agencja KAP komunikuje:

Wbrew rozsiewanym pogłoskom o pogorszeniu się w stanie zdrowia J. E. ks. Metropolity Sapiehy, komunikujemy, że aczkolwiek stan jest poważny, to jednak wydaje się, że niebezpieczeństwo minęło.

Zgon red. A. Piotrowskiego

Zmarł w Poznaniu redaktor Adam Piotrowski były poseł na Sejm. Zmarły był znanym działaczem społecznym a ostatnio redagował pismo poznańskie „Orędownik".

„Żałujemy bardzo, nie potrzebujemy pana trupa"

Instytuty anatomiczne uniwersytetów nowojorskich postanowiły nie przyjmować więcej ofert na dostawę trupów za zapłatą. W tym celu wydrukowały formularze z gotową odpowiedzią na liczne oferty. Odpowiedź ta brzmi następująco: „Bardzo żałujemy, ale nie reflektujemy na trupa pana".

Przypomnieć należy, że jeszcze przed kilku laty zarówno w Europie, jak i w Ameryce uniwersytety odczuwały brak trupów w prosektoriach, co bardzo utrudniało naukę przyszłym lekarzom. W tych czasach przyjęło się zwłaszcza w Ameryce, że rozmaici ludzie sprzedawali swoje ciała jeszcze za życia instytutom anatomicznym. Umowy zawarte w ciągu kilku lat między uniwersytetami nowojorskimi a „przyszłymi trupami" były tak liczne, że pokryły zapotrzebowanie instytutów anatomicznych na długie lata, wskutek czego uniwersytety zmuszone były zaprzestać dalszych „tranzakcyj".

Jak się czasy zmieniają! Medycy na słynnym uniwersytecie w Salerno studiować musieli anatomię tylko na zwierzętach, ponieważ nie można było w tych czasach dostać trupów. Pierwsze sekcje zwłok dokonał profesor Mondino de Luzzi w Bolonii w roku 1306. Trupów dostarczali i jemu i jego następcom zbrodniarze, którzy zazwyczaj kradli zwłoki z cmentarza. Rzecz oczywista, że kazali sobie słono płacić za swoje usługi

I nie tylko w średniowieczu, ale jeszcze w czasach nowożytnych tworzyły się bandy, które grasowały na cmentarzach i rabowały świeżo pochowane zwłoki. A kiedy władze przedsięwzięły energiczną akcję przeciwko „hienom cmentarnym", bandy te zaczęły mordować ludzi na ulicy, czy w lesie, byle tylko zdobyć trupy i móc je sprzedać.

Wstrzymanie zakupów trupów przez uniwersytety nowojorskie usuwa ostatnie pozostałości epoki, w której handel trupami był na porządku dziennym. W.

Ustawa turystyczna polsko - włoska

W dniach najbliższych wchodzi w życie ustawa turystyczna polsko-italska zawarta w Rzymie.

Na podstawie tej umowy wyjazdy do Italii mogą mieć miejsce bez ograniczeń pod warunkiem wykupienia czeków turystycznych (akredytyw) w wysokości od 100 do 500 złotych na każdy tydzień pobytu przy wyjazdach indywidualnych i po 75 do 250 zł na każdy tydzień przy wyjazdach zbiorowych.

W związku z powyższym min. spraw wewnętrznych wyjaśnia, iż paszporty do Italii wydawane są, zgodnie z obowiązującymi postanowieniami na zasadach przyjętych w stosunku do państw (Bułgaria, Jugosławia, Rumunia, Węgry), do których środki płatnicze z kraju mogą być wywożone w postaci czeków turystycznych (akredytyw), a nie w postaci efektywnej waluty polskiej.

Warunkiem wydania paszportów do krajów wymienionych jest obowiązek wykazania się wobec władzy paszportowej zaświadczeniem upoważnionej instytucji bankowej (dewizowej), stwierdzającym wpłacenie odpowiedniej kwoty na ważny do danego kraju czek turystyczny (akredytywę) przy czym dzieci do lat 4 wolne są od obowiązku posiadania akredytywy.

Opłatę za paszporty indywidualne do Italii należy pobierać w wysokości 40 zł za czas ważności paszportu do 2 miesięcy i 80 zł, za czas dłuższy aż do jednego roku.

Opłaty za paszporty zbiorowe pozostają niezmienione.

MAŁE SAMOCHODY.

Wanda kupuje mały samochód. Z trudem wciska się do środka.

— Czy pani czuje się w nim dobrze?— pyta sprzedawca.

— Nie ma pan o pół numeru większego?

Codziennie rano

filiżanka Ovomaltyny. Od tego należy zacząć. Śniadanie z Ovomaltyny naturalnej odżywki siłotwórczej, tworzy energię i ochotę do pracy na cały dzień. Ovomaltyna przechodzi szybko w krew, wzmacnia mięśnie, daje zadowolenie z pracy i życia.

Żywe panoptikum

Niejaki mister Stanes w Nowym Jorku założył lokal, który nazwał „Żywe panoptikum". Prasa nazywa lokal jego „miejscem tysiąca sensacyj". Stanes angażuje na portierów, kelnerów, muzyków, gardorobiane i tp. tylko osoby łudząco podobne do wybitniejszych ludzi czasów obecnych i przeszłych. Rzecz oczywista, że pierwszeństwo mają sławy filmowe. Tak więc w lokalu Stanesa otwiera drzwi sobowtór Clarca Bable'a. Garderobę otwiera Marlena Dietrich i Katarzyna Hepburn, starszym kelnerem jest sobowtór Gandhiego, którego zresztą ubrano w jego prymitywny strój. Orkiestrą dyryguje sobowtór Jana Straussa, a muzyk łudząco podobny do Beethovena gra na fortepianie. Majestatycznym krokiem przechodzi przez salę Greta Garbo, która w „żywym panoptikum" pełni funkcje kelnerki, a sobowtór Jana Kiepury roznosi piwo. Pomysł Stanesa, mało zresztą smaczny, przyniósł mu moc pieniędzy. Lokal jego jest stale pełny.

Dary ludu wiejskiego

Już upłynęło kilka tygodni od dnia urodzin następcy tronu bułgarskiego księcia Symeona. Mimo to codziennie poczta sofijska dostarcza do pałacu królewskiego cenne podarki przekazywane z całej Bułgarii przyszłemu dziedzicowi korony.

Wśród stosu tych podarków wyróżniła się wspaniała strzelba myśliwska ofiarowana przez ludność zamieszkującą wielki obszar leśny w Ichtiman. Cenna strzelba została wykonana w jednej z fabryk broni w Sofii, według wzoru nadesłanego przez wójta z Ichtiman. Na kolbie strzelby zawarte są pięknie wyrzeźbione krajobrazy leśne oraz serdeczna dedykacja.

Uwagę dworu zwróciły również pięknie haftowana bielizna dziecięca, klatki z owieczkami, kurami, gołębiami. Masy tych oryginalnych podarków są żywym dowodem jaką popularnością cieszy się dzisiejsze niemowlę a przyszły monarcha Bułgarii.

Medycyna wymaga spokoju

Naukowe towarzystwo lekarskie w Atenach zwróciło się do rządu greckiego z prośbą o oddanie pod zarząd towarzystwa jednej z wysp na morzu Egejskim.

Na wyspie tej Towarzystwo Lekarskie zamierza w porozumieniu z wydziałem lekarskim uniwersytetu ateńskiego urządzić wielką stację doświadczalną o charakterze naukowym. W całkowitej ciszy i oderwaniu od kłopotów codziennych — grupa lekarzy-naukowców zamierza zainstalować badawcze sanatorium poświęcone analizie przyrodoleczniczej.

W miarę rozwoju tej jedynej na świecie placówki naukowej pracującej bez oddziaływania zewnętrznego towarzystwo lekarskie zamierza zaprosić do współudziału w pracach eksperymentalnych lekarzy wiedeńskich, paryskich, angielskich i t. d. „Wyspa Zdrowia" tak bowiem zamierza ochrzcić zarząd towarzystwa ateńskiego swą nową bazę naukową będzie mogła wśród idealnych warunków przyczynić się do pogłębienia nauki lekarskiej dla dobra strapionej ludzkości.

Przedpole znika nam zupełnie z oczu. Drzewa, zarośla, gąszcze Kostiuchnówki ledwo że majaczą w kurzawie dymów. Wokół roznosi się pył, który osypuje wszystko jakgdyby po wybuchach wulkanu. Promienie słońca nie mogą go przeniknąć, ogarnia nas mdły, szary cień...

Zaczyna się piekło! Przedpole roztrzaskują błyski szrapnelowe, płomienie granatów, dym i kurz coraz bardziej przesłaniają świat, a łoskot, gruchot, poryw ognia karabinowego rozpętuje się z jakąś dziwną, nieprawdopodobną wprost furią.

...Naraz na prawo, obok ganku prowadzącego na górę — zrywa się krzyk i machanie czapką. To Jagmin!

Pobiegłem co sił: Słuchajcie — krzyczy mi — Moskale zajęli „Polenberg" i ja tam idę — może się uda co zrobić, a wy zawiadomcie Sława by obsadzono rygiel, a Czernego, by dał mi jeszcze ludzi!

Skoczyłem do Czernego i powtarzając mu słowa Jagmina, stoję na wysokim zrębie obserwatorskim. Naraz o 20 kroków przed drutami, w okopu wedety widzę podnoszącą się jasną czapę i czerwoną twarz... Moskal w okopu! Granatem! — krzyczę w ucho pierwszemu z brzegu. Z chybotem poleciał tam granat i pękł w samym okopku.

Wracam do plutonu. Chłopcy biją, lecz strzelnic nic prawie nie widać, gdyż mamy lekkie martwe pole — stanęliśmy na przepiersiach i klęcząc, bijemy aż mdleje ramię.

A ich jest jak mrowia. W krzakach Kostiuchnówki, pod drutami, w zbożu rzadkiem, gdzie tylko okiem sięgnąć — jasno zielone bluzy i czerwone, spocone twarze. Bijemy im wprost w pyski, celnie, niezawodnie, z chłodnem okrucieństwem

Oni zaś odpowiadają mało, rzucają natomiast granatami w okopy. I umierają — umierają bez słowa, z jakąś tępą bezmyślną obojętnością...

...Tymczasem Moskale wdarli się już zupełnie na Polską Górę, zajmują ganek, zajmują rygiel który flankuje nasze okopy. Widać ich tam mnóstwo, zaczerniała od nich Góra, widać jak kręcą się w rozwianych płaszczach oficerowie. Za chwilę już biją stamtąd ekrazytówkami...

...Kontratak! Na przedzie linia oficerów.

Ślepe na wszystko z odwagi.

Z rozkrzyżowanymi rękoma, wołaniem ostatnim prowadząc do kontrataku — poda Sław, kulą ugodzony w serce.

Walka na śmierć i życie.

Chamska, zacięła pasja.

Tam Mazur-Sękara, podporucznik, nie strzela już, lecz kolbą tłucze, butami kopie z obłędnej, wściekłej pasji, że musi się cofać, uciekać!

Tam Hajec porucznik, szpicrutą na wołanie — zdajsia — siecze po twarzach chłopów.

Kolbami po łbach, po ramionach, strzałami, ogniem prosto w twarz.

Aż odepchnęliśmy tłum...

Trzy razy zrywał się nasz kontratak, trzy razy osadziliśmy wraży tłum, że jeno z krzykiem i strzelaniem szedł ku nam, nie śmiejąc dopaść...

Załupotał wreszcie dylami wyłożony most, przez bagno rzucony.

Cofamy się do Lasku Polskiego, odwracając się co chwila i bijąc w tył.

Powietrze napełnia nieustanny, wysoki jazgot, trzask piekielny pękających ekrazytówek. Wokół na bagnie, na trzęsawiskach zdradnych, wyciągnięte ramiona, ostatnie, ślepe wysiłki tonących...

Na mostku trup pada gęsto. Przeraźliwy trzask ognia miesza się z rozpaczliwym jękiem, wołaniem rannych.

Omdlewamy z wyczerpania. Moskale wloką się za nami w odległości 50—100 kroków, strzelają tylko gęsto. Co chwila też osuwa się ktoś na ziemię. Spojrzałem w pewnej chwili w tył. Okopy na górze mrowiły się jak od robactwa. Od drutów szły kolumny czwórkowe i ciężko, niezgrabne rozwijały się. Co za mrowie, co za mrowie!...

...Wstał szary świt 5-go lipca. Szept się przenosi przez okopy, że dwie kompanie Wyrwy i dwie 6-go pułku zaraz ruszą do kontrataku. Prowadzą z II batalionu Tunguz i Konieczny — porucznicy.

Świt już pobielił pola i łąki — jak ruszył kontratak pod górę. Ruszył śmiało, mocno, nieustępliwie.

Ruszył, dopadł do okopów i nie wrócił.

Przyjęła tę garstkę — cztery kompanie — masa tłumu z urągliwym wołaniem. A gdy się z krzykiem wiara na nich rzuciła, otoczono ją i wybiło omal że do nogi.

Mało kto wrócił, ale ci co poumierali bili się twardo. Po dziesięć moskiewskich trupów na jednego z nich wypadło.

Został na górze Tunguz, dowódca kompanii i porucznik Konieczny Włodzimierz, przez żołnierzy swych uwielbiany oficer. Został Styczyński podporucznik. Zostali inni...

Rozjaśnił się dzień. Wysoko się słońce podniosło, gdy na miałkie, w piachu po pas zaledwie skopane okopy w Lasku Polskim — zwalać się poczęły z gwizdem przeraźliwym 18-ki i ciężkie granaty. Rozjuszyły się wizgiem przerażającym i masztowe, wielkie sosny ponad las wysoko wyrzucać poczęły. Oblekły las obłokami potężnymi, wydmuchami wielkiemi piasku, ziemi i dymu, żelazem i ogniem go zarzuciły.

Rozjęczały się w powietrzu ostre odłamki.

Na krwawą miazgę rozdzierały, nurzały się we krwi, bijąc w żywych, bijąc w umarłych, rozszarpując groby naszego cmentarzyka, gdzie chowano poległych.

Legł Hajec porucznik, poległo wielu innych, bitnych, starych, żołnierzy. A najwięcej tam kości z 1 Narbutta kompanii i 2 Hajecowej...

Do 6-ej wieczór drugi już dzień, w upale piekielnym i w ogniu — przetrwaliśmy niezłamani... O tej godzinie zmieniła nas 1 pułk...

—:—

Wilno w dniach Kongresu Maryańskiego

Przez pierwsze dni lipca Wilno żyło pod wrażeniem Kongresu Maryańskiego, który przybrał imponujące rozmiary, zamieniając się w potężną manifestację uczuć religijnych ludności Ziemi Wileńskiej. Już w przeddzień otwarcia Kongresu ściągać zaczęły do Wilna wszystkimi drogami i traktami prowadzącymi do miasta tysiączne rzesze pielgrzymów. Wieś walila ławą. Wszystkie prawie powiaty i gminy Ziem Północno-Wschodnich były tu reprezentowane. Przychodzono i przyjeżdżano zdaleka. Niektórzy pątnicy i pątniczki przebyli pieszo ponad 100 kilometrów. Tłum chusteczkowy zapełnił ulice miasta. Koło parafij, koło kościołów, a zwłaszcza u stóp „Tej, co w Ostrej świeci Bramie“ pełno było wieśniaczek, nieco mniej wieśniaków. Tłumy roztarasowały się na chodnikach.

Fakt odbywania się Kongresu potwierdzały nie tylko olbrzymie tłumy w Ostrej Bramie, nie tylko monumentalny pochód katolickiego Wilna i zaplecza, nie tylko podniosłe uroczystości na Placu Katedralnym, na tle pięknie udekorowanej Bazyliki, nie tylko doniosłe słowa mówców, potęgowane głośnikami, lecz i cały wygląd miasta: flagi o kolorach kościelnych i państwowych, obrazy Matki Bożej w oknach, nastrój, a przede wszystkim tłumy wieśniacze.

Pątnicy czuli się w Wilnie wyśmienicie. Już po otwarciu Kongresu, kiedy zmierzch otulił Plac Katedralny i tak efektownie wyglądała rzęsiście oświetlona Bazylika, a na jej tle dekoracja trybun, zbliżyła się do mnie jakaś kobiecina — staruszka w białej chustce na głowie, w dużych, męskich pantoflach. Zapytała, którędy iść do kościoła św. Jana? Skorzystałem z okazji by nawiązać rozmowę. Wieśniaczka po raz drugi w życiu była w Wilnie. Przed tym 10 lat temu przybyła na koronację Cudownego Obrazu Panny Ostrobramskiej. Jest zachwycona Wilnem i niepomiernie szczęśliwa, że przypadł jej zaszczyt udziału w tak doniosłych uroczystościach.

— Ja, panoczku, do grobowej deski o tym nie zapomna...

Pątniczka miała łzy w oczach. Z przejęciem w prostych słowach opowiadała, jak ogromne wrażenie wywarły na niej uroczystości, jak zapomniała o zmęczeniu, mimo, że przeszła wraz z pielgrzymką przeszło 50 kilometrów i mimo, że nocowała w przejściu kaplicy Ostrobramskiej. Była zadowolona i szczęśliwa.

Nie jest ona wyjątkiem. Wszyscy przybyli do Wilna na uroczystości kongresowe wyjeżdżają pełni podniosłych wrażeń. Opuszczają nasz gród pokrzepieni na duchu, z wiarą, że „Ta, co w Ostrej świeci Bramie“, ich nigdy nie opuści.

Wczoraj wieczorem część wycieczek i pielgrzymek opuściła Wilno. Reszta wyjeżdża w dniu dzisiejszym. Dziś już nie zobaczymy takiej ilości chust wiejskich i szarych siermięg na ulicach miasta. Jutro — zupełnie już wsiąkną one w zwykły, codzienny tłum miejski. Wilno wraca do swego normalnego wyglądu.

I długo zapewne nie zobaczymy u siebie tylu tak miłych i rzadkich gości...

(es).

Zjazd Zw. Pracowników Miejskich

Dnia 3 bm. rozpoczął się w Katowicach dwudniowy ogólnopolski walny zjazd delegatów Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich RP., na który przybyło ok. 200 delegatów. O godz. 9-ej odprawiona została uroczysta Msza św. w kościele Najśw. Marii Panny, na której byli obecni delegaci związku z prezydentem dr. Kocurem na czele, po czym uczestnicy zjazdu ze sztandarem udali się na plac wolności gdzie prezes związku dr. Baryszewski złożył wieniec na płycie Nieznanego Powstańca.

Obrady zjazdu rozpoczęły się o godz. 11 w sali teatru im. Wyspiańskiego. Przewodniczącym wybrany został prezes miejscowego Zwiazku Zrzeszenia Pracowników Miejskich Franciszek Ludwik. Następnie po ukonstytuowaniu się prezydium i po przemówieniach powitalnych wygłoszono szereg referatów.

Napaść na gońca Ubezpieczalni

Goniec Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie Piotr Dąbrowski zam. przy ul. Subocz 59, padł, jak zeznał w policji, ofiarą niespodziewanej napaści.

Na polecenie Wydziału Egzekucyjnego Ubezpieczalni miał doręczyć upomnienie płatnicze Izaakowi Galpernowi zam. przy ul W. Pohulanka 18, któremu oświadczył, że jeżeli nie ureguluje należności, Ubezpieczalnia przystąpi do zwózki jego rzeczy. Upomnienie podziałało na Galperna tak, że rzucił się na gońca z wyzwiskami i uderzył go.

Znowu!

Wilno staje się niebezpiecznym. Miasto o najmniejszym nasileniu ruchu kołowego, a w szczególności motorowego wśród stolic dzielnicowych Rzeczypospolitej, przynosi największą ilość wypadków z powodu nieostrożnej jazdy.

Wczoraj na moście Zielonym, gdzie obowiązuje, jak wiadomo, „jazda stępa“, motocykl najechał na przechodzącą przez most Malwinę Słuptową (Pióromont 11), 58 lat.

Przejechana doznała ogólnych obrażeń. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Wielka ilość wypadków samochodowych staje się zjawiskiem zastraszającym. Należałoby położyć temu kres przez zaostrzenie kar na gapiowatych kierowców.

Z siekierą w ręku

Stefan Wojnicz (Środkowa 18) przed kilku miesiącami dopuścił się karygodnego czynu. Spiłował w lesie państwowym i przywłaszczył dąb. Dowiedział się o tym Władysław Komar, zam. Droga Hrybiska 13, i doniósł policji. Wojnicz stanął przed sądem i skazany został na kilka miesięcy więzienia.

Wojnicz wiedział, że „zasypał“ go Komar, to też po odzyskaniu wolności ,postanowił pomścić krzywdę. W tym celu wczoraj w nocy, uzbrojony w nóż i siekierę usiłował wtargnąć do mieszkania Komara. Napastnik wybił szyby i ramy okienne, po czym zaczął walić w drzwi. Wszczęty przez domowników alarm posłyszeli znajdujący się w pobliżu żołnierze, którzy po krótkiej walce obezwładnili Wojnicza i oddali w ręce policji.

Wojnicza osadzono w areszcie.

400 poleszuków zwiedziło Warszawę

Wycieczka z Polesia w liczbie 400 osób, zorganizowana przez spółdzielnie turystyczno-wypoczynkową „Gromada“, wracając z Lískowa z wystawy „Praca i Kultura Wsi“, zwiedziła w dniu 2 lipca br Warszawę.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili: Zamek Królewski, Dom Spółdzielczości Rolniczej przy ul. Wareckiej, Muzeum Narodowe i Wojskowe, Stare Miasto, Katedrę św. Jana i Ogród Zoologiczny oraz przez półtorej godziny objeżdżali Warszawę tramwajami.

Wszyscy uczestnicy wycieczki byli przyjmowani obiadem przez p. premierową w stołówce dla bezrobotnej inteligencji, prowadzonej przez p. Składkowską.

Uczestnicy wycieczki, odjeżdżając z dworca wileńskiego, wiwatowali na cześć p. premiera i spółdzielni „Gromada“.

Zachwyceni Warszawą i przyjęciem uczestnicy wycieczki wystosowali do p. Premiera list następującej treści:

„Uprzejmie dziękujemy panu Premierowi za udzielenie nam pomocy przy zwiedzaniu pamiątek Warszawy, które nam się głęboko wryły w serca i mózgi oraz za serdeczne przyjęcie przez gospodarza Rządu Rzeczypospolitej, jak również dziękujemy za okazywaną pomoc przy organizowaniu spółdzielni turystyczno-wypoczynkowej „Gromada“.

Wycieczka nasza z wyżej wymienionych powiatów ,licząca 400 osób, wracając do swych wsi poleskich i podlaskich będzie starała się podnieść kulturę gospodarczą“.

Warszawa dnia 2 lipca 1937 r.

Następuje 400 nieczytelnych podpisów mieszkańców pow. Prużana, Kobryń, Kosów, Wicdawa i Brześć n. Bugiem.

Podobne podziękowanie przesłali uczestnicy wycieczki również i na ręce prezydenta m. st. Warszawy.

Nowa ustawa uposażeniowa

Tygodnik urzędniczy „Jedność“ podaje następujące szczegóły z nowej ustawy uposażeniowej:

„Przede wszystkim obecne pobory mają ulec zasadniczej przebudowie w tym kierunku, że pobory zasadnicze ulegną dalszej redukcji, przy równoczesnym zastosowaniu pewnych dodatków, które w sumie z poborami zasadniczymi dadzą kwotę nieco wyższą od obecnych.

„Dodatki te jednak nie będą brane w rachubę przy przejściu w stan spoczynku, t. j. na emeryturę.

„Jeżeli chodzi o ustawę emerytalną, to dekret emerytalny ze zmianami, wprowadzonymi przez posła Ostafina wejdzie w całości“.

W granicach „Wielkiego miasta Wilna“...

Przed kilku dniami miałem przyjemność spędzenia kilku godzin w towarzystwie wiceprezydenta m. Wilna p. Teodora Nagurskiego. Byliśmy tuż zaraz za Kolonią Magistracką, która z roku na rok coraz bardziej rozbudowuje się. Pan prezydent z dumą podkreślał, że znajdujemy się, mimo wszystko, w obrębie „Wielkiego Miasta Wilna“.

Granice Wilna zakreślone zostały rzeczywiście szeroko. Miasto nasze nie kończy się za słupami wjazdowymi na Wielkiej Pohulance, ani też tuż za kościołem Św. Piotra i Pawła na Antokolu. Warto byłoby jednak, by oprócz granic miasto rozszerzało również na przyległe tereny pewne świadczenia...

Chcę mówić o potrzebach Kolonii Magistrackiej, która rozpoczyna się zaraz za torem wyścigowym na Pośpieszce, a obejmuje m. in. Wołokumpię i inne pobliskie miejscowości, aż po Giełwadziszki.

Patrząc z perspektywy minionych lat, stwierdzić trzeba z przyjemnością, że Kolonia Magistracka zaczyna robić miłe wrażenie. Sosnowe lasy, porządek, urocze brzegi Wilii — to wszystko składa się na piękno tej miejscowości wypoczynkowej. Pozazdrościć jej nam może niejedno miasto.

Obok tych naturalnych, że tak powiem, plusów są jednak i minusy. Są poważne trudności nprz. ze światłem elektrycznym. Te wszystkie nieco dzikie jeszcze dzisiaj ulice Kolonii Magistrackiej powinny jednak być lepiej oświetlone. Chodniki nie są tutaj może najpilniejsze, ale światło jest potrzebne, bo „ciemności egipskie“ stwarzają szereg ułatwień dla złodziei, których tutaj wyjątkowo pełno. Miejscowi mieszkańcy narzekają poza tym na brak posterunku policyjnego.

Jeżeli się nie mylę, to ostatni posterunek lotny w obrębie „Wielkiego Miasta Wilna“ jest na Pośpieszce, a tamte dalsze kilometry pozostawione są na łaskę losu i... zdolności samoobronnych letników.

W okresie lata posterunek policyjny jest tutaj koniecznie potrzebny. Potrzebne są również lotne inspekcje policyjne. Mieszkańcy powinni mieć jaki—taki spokój o całość swego mienia. Nie można stwarzać nastroju ciągłej obawy. Jesteśmy głęboko przekonani, że sprawa ta nie zostanie bez rozpatrzenia i nie dojdzie do zbierania podpisów przez mieszkańców Kolonii Magistrackiej, proszących władze o opiekę i pomoc.

W kilku miejscach a nie w jednym powinny również być ustawione automaty telefoniczne. Stałe korzystanie z czyjejś grzeczności, krępuje człowieka.

Jest to apel do Dyr. Poczt i Telegrafów. Wydatek minimalny, a udogodnienie ogromne. Sam byłem świadkiem, jak przy jednym z prywatnych telefonów w Kolonii Magistrackiej stał długi ogonek złożony z pań i panów. Czasami trzeba czekać godzinami, zwłaszcza jeżeli rozmawiają panie.

Te wszystkie uwagi, które nasuwają się w związku z Kolonią Magistracką dadzą się niewątpliwie przenieść i na inne miejscowości, należące do Wielkiego Miasta Wilna.

W Kolonii Magistrackiej szerzy się w zastraszający sposób nożownictwo. Moc jest wieczorami pijaków, którzy niezawsze zachowują się przyzwoicie. Jest to jeszcze jeden argument za tym, że posterunek policji jest koniecznie potrzebny.

A teraz inna bolączka. Przed kilku laty władze bezpieczeństwa ustawiły tablice nad brzegami Wilii ze wskazówkami, gdzie można się kąpać, a gdzie nie. Tablice te stoją, ale nikt nie przestrzega porządku. Dlatego też moc jest najrozmaitszych wypadków i katastrof. Jak rzadko, w tym roku mamy bogatą statystykę utonięć. Nic nie pomagają bezpłatne kursy pływackie. Nic nie pomagają tablice i obostrzenia.

Ludzie lazą do wody i topią się, jak muchy w talerzyku z trupią główką. Trzeba temu stanowczo jakoś zaradzić. Ale jak? Mam wrażenie, że przez zwiększenie posterunków policyjnych nie tylko na samej wodzie ale i na brzegach rzeki. Człowiek w granatowym mundurze z pałką gumową i z numerem na piersi działa jednak na psychikę obywatela. Ustaną może tak niebezpieczne swawole rozweselonej w wodzie młodzieży.

Wspominając o Wilii i o kąpielach w rzece, trzeba nadmienić coś niecoś o kulturze ludzi, zamieszkujących nad brzegami Wilii. Do rzeki wyrzucane są wszelkiego rodzaju odpadki. Wylewane są wiadra z pomyjami. W wodzie moc jest najrozmaitszych puszek od konserw i, co gorsza, tłuczonych butelek. Odpadki te powodują choroby, skaleczenia, zakażenia. Trzeba zatroszczyć się o podniesienie kultury nadbrzeżnych mieszkańców. Czyż tak bardzo trudno jest wiadro z brudem wylać gdzieś opodal do jakiejś jamy, żeby wsiąkało to wszystko do ziemi? Czyż tak trudno jest wyrzucić puszkę od konserw i szkło nie do wody, a do stojącego w podwórku śmietniska?

Tutaj wiele do powiedzenia miałaby komisja sanitarna, która nie powinna ograniczać się do przeprowadzenia lustracji tylko w piekarniach i fryzjerniach, ale również przespacerować się od czasu do czasu brzegami Wilii.

Zanim jednak komisja sanitarna wybierze się nad brzegi Wilii, to radzimy jej przespacerować się przez sławne Karolinki i zwiedzić rów u wylotu ul. Dzielnej...

J. Niecieckl.

Teatr Lutnia

Dzwony z Corneville

Piątkowa premiera w „Lutni“ zapoznała publiczność wileńską z operetką Planquette'a pod tym tytułem, cieszącą się swego czasu ogromnym i — dodajmy — słusznym powodzeniem na miejskich scenach. Niezaprzeczenie ten właśnie jej rozgłos ściągnął tyle publiczności, która — zdaje się to nie ulegać wątpliwości—docenia fakt istnienia sceny muzycznej w Wilnie. „Dzwony z Corneville“ posiadają bogatą oprawę muzyczną, o większych popisowych ariach, wymagających rutynowanych śpiewaków. Z fabułą libretta związany motyw dzwonów jest ciekawym urozmaiceniem faktury muzycznej. Orkiestra „Lutni“ miała tu do pokonania ważną sprawę — zaopatrzenia się w odpowiedni iustrument — dzwony. Pozatem — w niepełnym jak zwykle zespole — zbyt duża rola przypadła fortepianowi, z oczywistą szkodą dla barwy muzycznej całości. Nad stroną muzyczną czuwał — jak w poprzednich sztukach A. Wiliński.

Reżyseria spoczywała w ręku B. Folańskiego. O ile dobrze zinterpretowana została jego bardzo trudna pod względem śpiewaczym i aktorskim — rola, o tyle reżyserii dałoby się zarzucić całkiem niepotrzebne wyjaskrawienie scen zbiorowych. Momenty przestrachu zaakcentowano efektami głosowymi rażącymi swą nienaturalną przesadą. Podobny zarzut dałoby się zrobić M. Nochowiczównie, której klasa aktorska nie dorównuje kunsztowi śpiewaczemu. Lepiej wypadła rola wspaniałomyślnej Germainy odtworzona przez B. Halmirską.

Rola naczelna przypadła Dembowskiemu, cieszącemu się niezmiernym powodzeniem. K. Chorzewski — poza paru momentami chwiejności głosowej — miałby wcale dobry wieczór, gdyby nie zaciążył na nim ogólny ton przesadnej reżyserii. M. Tatrzeński nie miał zbyt efektownej roli. Zespół dopełniali: Z. Kalinowski i S. Brusikiewicz.

Balet w opracowaniu J. Ciesielskiego pokazał w IV akcie tańce ludowe (czy były one zarazem utrzymane w stylu? — zdaje się że nie).

Tu właśnie można by zrobić mały zarzut pod adresem dekoratora i reżysera zarazem: niedociągnięć oprawy scenicznej. Nie chodzi o wierność antykwaryczna, ale jednolitość wyrazu. Brakło tego w dekoracjach E. Grajewskiego, w szczegółach kostiumów. A szkoda, ogólne wrażenie byłoby na tym niezaprzeczenie zyskało i zapewniło trwałe powodzenie widowisku.

hhk.



Fragment z popisów sokolich: piramida, w wykonaniu sokołów z Przemyśla.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Bućkach,

pow. wilejskiego

W związku z likwidacją Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Bućkach, pow. wilejskiego, przytaczamy poniżej w skrócie tekst z księgi pamiątkowej budowy pomnika:

W żałobnym roku 1935, po zrealizowaniu budowy publicznej szkoły powszechnej w Bućkach powstała myśl uczczenia pamięci czynów i zasług Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W odległości 700 metrów od szkoły znaleziono wielki 2 m kw. głaz, z którego postanowiono zbudować pomnik. Mieszkańcy wsi Bućki i okolic razem z żołnierzami KOP wydobyli kamień z ziemi i własnymi siłami przetoczyli na okrągłych belkach na miejsce budowy do szkoły.

Został wybrany Komitet Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bućkach w składzie następującym: L. Borowski, M. Surynt, S. Kaczanowski, B: Urbański, K Szachura, A: Surynt, J. Chawecki. Na prezesa honorowego Komitetu wybrany został p starosta wilejski W. Hengzel, na członka honorowego — p. dowódca KOP w Kraśnym.

Dnia 12 lipca 1935 roku Urząd Wojewódzki Wileński decyzją Nr. K. S. I 1/8 zatwierdził projekt pomnika, sporządzonego przez S Kaczanowskiego kierownika publicznej szkoły powsz. w Bućkach. Wykonał pomnik majster z Radoszkowicz p. A. Aduckiewicz. Dnia 16 czerwca 36 roku został uroczyście poświęcony kamień węgielny przez ks. proboszcza F. Cybulskiego.

Dnia 15 listopada 36 roku w obecności przedstawicieli władz, wojska, wielkich rzesz wieśniaczych, dziatwy szkolnej i nauczycielstwa pomnik był uroczyście odsłonięty przez płk. dypl. J. Gaładyka.

Na budowę pomnika zużyto 25 m sześc. kamienia polnego Ludność wsi Bućki, Kapuścino, Polanka Kołowszczyzna przy budowie pomnika ofiarowała 57 furmanek i 89 dni pieszej pracy, jak również ofiarnie pracowali żołnierze KOP oraz dziatwa szkoły powsz. w Bućkach.

Przychód: 1) Imprezy 253 zł. 35 groszy. 2) Od Korpusu Ochrony Pogranicza —223 zł. 10 gr., 3) Ogiary —148 zł. 65 groszy; 4) Od S. Kaczanowskiego tytułem pożyczki — 62,65 zł., 5) Od Banku Spółdz. w Radoszkowiczach 50 zł.; 6) Od nauczycieli gminy chocieńczyckiej 81 zł. 60 gr.; 7) Od Związku Strzeleckiego w Bućkach i Chocieńczycach 20 zł. Razem 789 zł. 35 gr.

Rozchód: 1) Za robotę pomnika 555 zł. 25 gr.; 2) Projekt pomnika 30 zł.; 3) Cement 45,60 zł.; 4) Krzyż Virtuti Militari — 40 zł. 70 gr., 5) Zwrot pożyczki 62 zł. 65 gr 6) Druki, poczta i inne wydatki 54,45 zł.; 7) Pozostałość na dzień 1 czerwca 1937 r. 70 groszy. Razem 789 zł. 35 gr.

Nadmienić należy, że pomnik znajduje się na gruncie ofiarowanym Komitetowi przez miejscowych rolników braci Suryntów.

Meeting Zw. Jeździeckiego w Baranowiczach

Staraniem Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy w Baranowiczach, na własnym torze w dniu 2 bm. rozpoczął się czwarty czterodniowy meeting popularny Polskiego Związku Jeździeckiego i zawodów Wschodnio-Kresowego Klubu Jazdy.

Wyniki są następujące:

PZJ — Pokaz konia wierzchowego (udział wzięło 13 jeźdźców).

1 nagroda por. Wojciechowski Albert na koniu „Bubuś";

2 nagroda — por. Brzozowski Hipolit na koniu „Cierpliwa";

3 i 4 nagrodę (otrzymali jednakową ilość punktów) por. Czyrnyszewicz Antoni na koniu „Damoran" i rtm. Rojcewicz Henryk na koniu „Brawura II".

PZJ. Otwarty konkurs w skokach przez przeszkody (udział wzięło 96 jeźdźców).

Przyznano 6 nagród niżej wymienionym jeźdźcom, którzy otrzymali jednakową ilość punktów:

rtm. Kapuściński Janusz na koniu „Turniej I"; por. Nowakowski Antoni na „Zamość II"; rtm. Rożałowski Szczęsny na „Zizi II"; rtm. Kulesza Seweryn na „Ben Hur"; por. Bukowski Mieczysław na „Tarzan"; por. Ryiko Aleksander na koniu „Bimbus".

PZJ. Konkurs w skokach przez przeszkody dla pań i jeźdźców cywilnych — lekki. (Udział wzięło 6 jeźdźców).

1 i 4-tą nagrodę otrzymał Plater-Zyberk Wojciech na koniach „Baslor" i „Domino"; 2 i 3 — nagrodę otrzymała Kraińska Maria na koniach „Chicago" i „Lady Agnes". WKKJ. Bieg na przełaj — lekki (dla członków WKKJ). Udział wzięło 14 jeźdźców.

1 nagroda por. Borżdziłowski Konstanty na koniu „Aldona Czamara": 2 — por. Gerlecki Tadeusz na koniu „Aria"; 3 — rtm. Orłowski Zygmunt na koniu „Zalana".

Wołożyn

— **Urlop starosty.** Z dniem 2 bm. starosta wołożyński p. Wiesiołowski rozpoczął urlop funkcje zaś starosty powierzone zostały p. Gładkowskiemu, zastępcy naczelnika wydziału społeczno-politycznego w Nowogródku.

Opieka nad Matką i Dzieckiem w woj. nowogródzkim

W trosce o wychowanie dzieci, podniesienie zdrowotności wsi, oraz o opiekę w okresie żniw, Wojewódzka Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich zakreśliła szeroki plan pracy.

Na terenie woj. nowogródzkiego uruchomiono 48 dziecińców sezonowych. W poszczególnych powiatach ilość dziecińców wynosi: w lidzkim —5; baranowickim — 4, nieświeskim — 9; stołpeckim —8. szczuczyńskim — 8; wołożyńskim — 6, słonimskim— 3, nowogródzkim — 5.

Oprócz tego w pow. lidzkim, baranowickim, nieświeskim, szczuczyńskim i wołożyńskim prowadzi się 10 stałych rocznych Ognisk Matki i Dziecka. Dwa tysiące dzieci w wieku przedszkolnym będzie miało zapewnioną opiekę lekarską i dożywianie.

We wszystkich powiatach Pow. Organ. KGW nawiązały kontakt z lekarzami powiatowymi, komitetami pomocy dzieciom i młodzieży, samorządami gminnymi i powiatowymi, uzyskując pomoc materialną i współpracę.

Kierowniczki dziecińców, przeważnie absolwentki seminariów ochroniarskich, przeszkolone na kursach PDOK, pracując nad dziećmi, jednocześnie przez wywiady i odwiedziny w domach, zebrania rodzicielskie, pogawędki, w dużym stopniu wpłyną na podniesienie kulturalne naszej wsi. J. K.

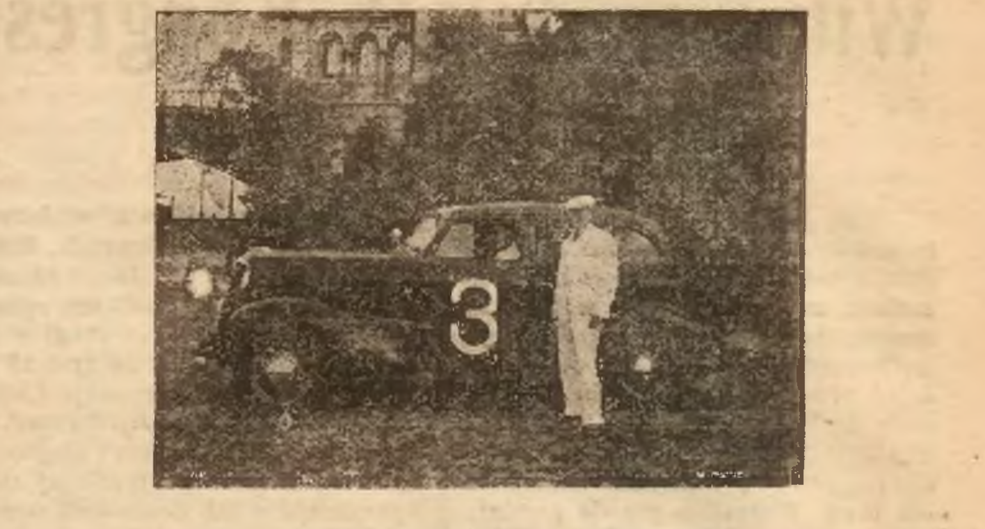
Przystanek w Jagódce

Dyrekcja Okręgowa Kolei w Wilnie podaje do wiadomości, że od dnia 4-go lipca ustalony został postój na niecałą minutę dla wszystkich pociągów na przystanku osobowym na szlaku Porzecze—Druskieniki.

Oszmiana

— ŚMIERĆ W STAWIE. W dniu 29.VI rb. Kozłowski Stanisław mieszkaniec wsi Łubianka, gm. graużyskiej kąpiąc się w stawie natrafił na głębinę i utonął.

— ŚMIERTELNA BÓJKA NA ZABAWIE. Na zabawie tanecznej we wsi Mikszany, gm. polańskiej wynikła sprzeczka pomiędzy Makarewiczem, Decieslem, Hołubem a Czajewskim, która wkrótce zamieniła się w bójkę, w czasie której został zraniony nożem Czajewski. Czajewski został przewieziony do szpitala w Oszmianie, gdzie w nocy z 30 czerwca na 1 lipca zmarł.



Zwycięska załoga Chevroleta-Master Sedan, Mazurek (przy kierownicy) z mechanikiem, która zajęła w X Międzynarodowym Raidzie A. P. I miejsce w kategorii dużych wozów.

KURJER SPORTOWY

Dziś zawody lotnicze na Porubanku

W niedzielę 4-go lipca o godz. 14,20 na Porubanku odbędą się na Lotnisku I Wileńskie Zawody Lotnicze połączone z uroczystością poświęcenia i przekazania Aeroklubowi Wileńskiemu samolotu RWD-8, ufundowanego przez Okręg Kolejowy LOPP. Program przewiduje poświęcenie samolotu, próby pilotażu, loty szybowca i zwiedzanie portu.

Dojazd do stacji Porubanek pociągami o godz. 13,30, 14.00 i 15.35. Powrót z Porubanku o godz 18.47. Składy pociągów zostały odpowiednio zwiększone tak, że podróżni wygodnie będą mogli dojechać do Porubanku i powrócić.

Ognisko — Elektrit

Dziś, t. j. w niedzielę dn. 4 bm. na boisku Makabi przy ul. Wiwulskiego odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B **Ognisko—Elektrit.**

Początek meczu o godz. 5 po poł.

Zawody konne i zabawy ułańskie

Komitet Wykonawczy Obchodu Tygodnia Morza w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, iż staraniem ułanów zostaną zorganizowane w dniu 4 bm na placu koszarowym p. ułanów (Rynek Kalwaryjski) zawody konne i zabawy ułańskie pełne odwagi, sprytu, zręczności i brawury, wywołujące dreszcze grozy i wybuchy śmiechu.

Na program złożą się: 1) Konkurs hippiczny z paniami parami. 2) Kadryl konny; 3) Turniej rycerski; 4) Bieg sztafetowy; 5) Wesele krakowskie; 6) Woltyżerka humorystyczna; 7) Bieg z wiadrami; 8) Zaloty ułańskie; 9) Walka francuska; 10) Epizod wojenny;

Początek o godzinie 15-ej. Ceny biletów siedzące groszy 75, wejściowe 25. Dochód przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej.

Zawsze w świetnej formie

W klubie sportowym „Korona" szumno było i gwarno. Przed pół godziną drużyna klubu ze świetnym bramkarzem Waligórą wygrała chwalebnie arcytrudny mecz contra „Czarni". Zebrani w gorących słowach podziwiali chlubny wyczyn Waligóry, podnosząc ze specjalnym naciskiem zawsze świetną formę tego niezwyciężonego asa drużyny i szukając tajemnicy owej świetnej formy, wolnej od śladu jakiegokolwiek znużenia. Wtem na sali pojawił się sam bohater — Waligóra, uśmiechnięty, zadowolony. Rzucono się ku niemu i zasypano gradem pytań: Jak ty to robisz? Jak wygrywasz mecz bez trudu, bez jednej kropli potu? Jaki talizman posiadasz? A Waligóra rzecze: —Moim talizmanem jest słynny Sudor —płyn wyrobu firmy Ap. Kwalski, przed meczem aplikuję go sobie i jemu zawdzięczam 90% sukcesu!

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w czerwcu 1937 r.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 11.721 460 osiągając na dzień 30 czerwca 1937 r. sumę 715.812.767 złotych.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu czerwca br. PKO wydała 53.785 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dz. 30 czerwca 1937 roku ogólną ilość 2.551.889 czynnych książeczek

Dziecko pod kołami pociągu

W dniu 2 lipca na stacji kolejowej Lida dostała się pod manewrujący tabor kolejowy Helena Wiśniewska, lat 7, doznając zmiażdżenia lewej nogi. Po udzieleniu pomocy przez lekarza kolejowego, poszkodowaną przewieziono i umieszczono w szpitalu miejskim. Po wypadku okazało się, że Wiśniewska była umysłowo chorą, pozostawioną bez opieki i to było przyczyną nieszczęśliwego dostania się pod manewrujący tabor.

Aresztowanie młynarza pod zarzutem usiłowania wręczenia łapówki

Wczoraj z polecenia władz śledczych został aresztowany w Wilnie właściciel młyna przy ulicy Kwaszelnej 21, W Kerlin, któremu zarzuca się usiłowanie wręczenia łapówki jednemu z urzędników w czasie pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Kerlina osadzono w areszcie. (c)

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, plamy i wyrzuty na skórze **CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYŚPIESZAJĄ STAROŚĆ.**

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie **„Cholekinaza" H. Niemojewskiego.**

Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chmc. **Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.**

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

54

POWIEŚĆ

Na te słowa adwokat pani Harrigan nachylił się nad nią pośpiesznie, ona podniosła znów do oczu delikatną chusteczkę, a pielęgniarka przydana jej do boku, puściła w ruch złożoną w wachlarz gazetę. Dr Kunce nachylił się do sierżanta, który z kolei poszeptał coś z koronerem. Reporterzy przyglądali się z sennym zainteresowaniem, a Ladd patrzył prosto przed siebie, udając, że nie widzi, iż jest pod specjalną obserwacją, chociaż wyraz oczu miał cokolwiek nieprzyjemny. Niezręczna telefonistka jeszcze pogorszyła sytuację niespodziewanym wyrwaniem się:

— Pan dr Kunce nie pozwala nam rozmawiać o pacjentach i gościach, ale jak można się nie interesować, jeżeli młody człowiek przychodzi tak często, i to z kwiatami i z...

— Więc tego wieczora pani wcale nie widziała pana Ladda? — przerwał koroner.

— Wcale, proszę pana. Wcale.

— Czy, gdyby kto wyszedł potem, kiedy się pani już dowiedziała o morderstwie, toby go pani zauważyła?

— Och, absolutnie! — wykrzyknęła, zapominając znów o reporterach.

Zapytano ją jeszcze o mój telefon alarmowy, którego czas oznaczyła dokładnie na dwunastą trzydzieści dwa, i odprawiono.

Po niej wybadano krótko panią Jones o to, kiedy telefonowała po posługacza.

— Pacjent umarł o dwunastej — zaczęła wystraszonym głosem — Zaraz zatelefonowałam po posługacza i zeszłam na dół na kolację. Panna Leming, jedna z moich pielęgniarek, powiedziała mi, że Teuber zjawił się w jakieś pięć minut. Musiał zaczekać na mnie — na papiery, polecenie do przedsiębiorcy pogrzebowego i inne. Pan dr Kunce badał murzyna wieczorem, kiedy już było wiadomo, że umrze, tak, że już akt zejścia był w porządku. Przygotowanie tych papierów, po powrocie z kolacji, zajęło mi trochę czasu, tak że Teuber odszedł z naszego oddziału na krótko przed wpół do pierwszej. Pamiętam dlatego, że było z tym dużo zachodu, a miałyśmy tej nocy dużo roboty

— Na krótko przed wpół do pierwszej — to znaczy na ile minut?

— Na dwie — trzy najwyżej. Stałam w drzwiach i widziałam, jak pchał wózek korytarzem i jak spotkał się koło windy z panną Keate i one zatrzymała go, coś powiedziała i potem pochyliła się nad wózkiem, a ja wróciłam do roboty.

Teuber, ogromnie przygnębiony i straszliwie zadyszany, potwierdził zeznania panny Jones, zabezpieczając jej w ten sposób świetne alibi, gdyby tego potrzebowała. Dodał, że kiedy on jechał z wózkiem do windy ciężarowej, ja szłam na górę.

— Musiałem użyć windy ciężarowej — rzekł tonem usprawiedliwienia, spoglądając na d-ra Kunce'a. — Narobiłem hałasu, ale jak miałem dostarczyć ciało na dół? Wiedziałem zresztą, że przedsiębiorca przyśle po nie odrazu. Panna Ash widziała mnie we wschodnim skrzydle — dodał niespokojnie — i może poświadczyć, że nic takiego nie robiłem. Panna Blanc w południowym skrzydle zapytała mnie, dlaczego biorę ciężarową windę, kiedy nie wolno. Powiedziała, że obudzę jej wszystkich pacjentów. Odpowiedziałem, że główna winda utknęła, a ja muszę zwieźć ciało na dół.

— Jak prędko po telefonie z oddziału dla biednych znalazł się pan na drugim piętrze?

— M... musiałem się wpierw ubrać i iść do sali ambulansowej po wózek. Zajęło mi to pięć do dziesięciu minut.

— Pojechał pan na drugie piętro główną windą?

— Tak, proszę pana.

— Nie zauważył pan nic nienormalnego?

— Nie, proszę pana — zaniósł się kaszlem, po chwili otarł spoconą twarz chustką i mówił dalej: — Nic takiego nie zauważyłem. Na drugim piętrze wyprowadziłem wózek z windy na korytarz i pojechałem z nim na oddział dla ubogich. Po drodze nie spotkałem nikogo.

— Czy we wschodnim korytarzu nie było nikogo?

— Nie było żywej duszy.

— Jak prędko zjechała winda na parter, kiedy pan po nią zadzwonił? Idzie mi o to, z którego piętra zjechała?

— Hm — na młodej twarzy Teubera odbiło się zakłopotanie w połączeniu ze skwapliwym wysiłkiem myśli — trudno powiedzieć, ale chyba z trzeciego piętra, bo za długo czekałem, żeby z pierwszego. Tego jestem pewny. Tylko nie jestem pewny, czy zjechała z drugiego, czy z trzeciego.

— Napewno było pięć po dwunastej, kiedy pan dzwonił na windę? Napewno nie wcześniej?

— Nie sądzę, bo przecież musiałem się ubrać i to wszystko. Ale przysiąc nie mogę.

— I winda była pusta?

— Pusta.

— I ponownie zbliżył się pan do windy dopiero około wpół do pierwszej — z pełnym wózkiem i wtedy spotkał pan pannę Keate?

(D. c. n.)

KRONIKA

LIPIEC
4
Niedziela

Dziś Józefa Kalasantego
Jutro Antoniego Zakkaria

Wschód słońca — g. 2 m. 51
Zachód słońca — g. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 3.VII 1937 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 10
Opad: —
Wiatr: płd. - zach.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: Pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody według PIM'a do wieczora dnia 4 b. m.

Słonecznie z przejściowym zachmurzeniem. Lekka skłonność do burz. Rankiem miejscami mgły.

Ciepło.

Słabie wiatry miejscowe.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33), 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30), 3) Chróścickiego i Czapińskiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne. Telefony w pokojach Winda osobowa

MIEJSKA

— **W związku z rozbudową lotniska** na Porubanku magistrat wydzierżawił wojsku 16 działek w majątku miejskim Kuprianiszki. Działki te władze wojskowe wkrótce nabędą na własność.

— **Nowe żłobki dzienne subsydiowane przez miasto.** Zarząd miejski uchwalił udzielić subwencji w wysokości 60 groszy dziennie na każde dziecko dla Żłobka Dziennego przy ul. Fabrycznej 36, uruchomionego przez Wileńskie Towarzystwo Opieki Nad Dziećmi (liczy 25 dzieci) oraz dla Żłobka Dziennego, prowadzonego przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet na tyleż dzieci pod warunkiem, że ten ostatni zostanie w ciągu 3 najbliższych miesięcy przeniesiony do innego lokalu tak, aby mógł obsługiwać ludność dzielnic Nowy Świat i Nowe Zabudowanie.

GOSPODARCZA

— **Podwyższenie i zryczałtowanie stawek podatku hotelowego.** Magistrat postanowił pobierać podatek od wynajmu lokali lub ich części w hotelach, pensjonatach, zajazdach i t. p. w formie ryczałtowej, za wyjątkiem hotelu „Bristol", który nie zgodził się na zryczałtowanie podatku i od którego podatek ten będzie nadal pobierany procentowo i wymierzany na podstawie prowadzonych ksiąg handlowych. Stawki podatku ryczałtowego zostały w większości wypadków ustalone w normach wyższych o około 15 do 20 procent w stosunku do roku ub. Normy podatku zostały ustalone w porozumieniu ze Związkiem Przedsiębiorstw i Pracowników Hotelowych w Wilnie.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciworužliczą w powiecie wileńsko-trockim.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ.

— **Prezes T-wa „Mens" i Wil. Oddziału** T-wa Eugenicznego prof. Zygmunt Hryniewicz rozpoczął z dniem 4 lipca urlop wypoczynkowy, który potrwa do 15 sierpnia.

RZEMIEŚLNICZA

— **Na intencję sprawy rzemieślniczej** z inicjatywy Związku Rzemieślników i Cechów Rzemieślniczych chrześcijańskich w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 11-ej odprawia się w kościele św. Ducha Wspólna Msza Święta.

NOWOGRÓDZKA

— **W wyniku przetargu rzeźnia miejska wydzierżawiona została** p. J. Szymelowi, właścicielowi jatki mięsnej, za sumę 8120 zł. Dotychczas rzeźnię dzierżawił p. Wolfowicz za cenę 8100 zł. rocznie.

— **Wynik egzaminów do gimnazjum.** — W ubiegłym tygodniu zakończone zostały egzaminy do pierwszej klasy gimnazjum koedukacyjnego Adama Mickiewicza. Wpłynęły 153 podania, w tym około 30 ze świadectwami o niedostatecznych kwalifikacjach. W rezultacie zdało egzaminy 102 kandydatów, z czego przyjęto 73.

Jednocześnie odbyły się egzaminy do liceum humanistyczno-przyrodniczego. Na razie jest 26 uczni. W jesieni przybędzie chyba jeszcze kilku.

Liceum mieścić się będzie w tym samym gimnazjum, zanim Zarząd Miejski nie wykończy budynku b. bursy białoruskiej przy ul. Zamkowej.

Jak wiadomo gimnazjum A. Mickiewicza mieści się w gmachu po-klasztornym, zupełnie nie nadającym się pod zakład naukowy. Niestety, na razie nie słychać o jakichkolwiek kredytach na budowę gimnazjum.

— **Zabawa nad Świtezią.** Związek Strzelecki postanowił urządzić dziś (o ile będzie pogoda) zabawę ludową nad Świtezią. Przygrywać będą dwie orkiestry.

— **Rewia.** Staraniem Komitetu LMK, zespół amatorski „Syrena" wystawił we czwartek rewię. Do kasy wpłynęło 106 zł. Trochę za mało jak na Nowogródek, chociaż często bywało, że przyjezdne trupy i tego nie miały. Zawiodły t. zw. wyższe sfery nowogródzkie, bowiem pierwsze rzędy krzeseł świeciły pustkami (Zresztą świeciły pustkami w dniu „Święta Morza" i w kościele). Efekt więc gotówkowy, a częściowo i propagandowy jest względny. Komitet LMK zrobił chyba wszystko, co od niego zależało. Ale jeżeli chodzi o stronę artystyczną rewii i wykonanie można by dużo wysunąć pretensyj. Zespół o takich zdolnościach i aspiracjach mógłby zaprezentować się znacznie lepiej. Kaz.

Do egzaminów
przygotowuje doświadczony b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego" po godz. 7,30 wiecz. lub telefonicznie nr. 4—84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

Sfałszował weksel?

Helena Romanowska (ul. Słoneczna 6a) oskarżyła właściciela sklepu mebli przy ul. Końskiej N. Rabinowicza o sfałszowanie weksla. W swoim czasie meldująca nabyła w sklepie Rabinowicza meble na 320 zł. i wystawiła weksle. Obecnie, jak twierdzi Romanowska, Rabinowicz przerobił na jednym z tych weksli sumę, znacznie ją podwyższając. (c)

W przeddzień święta Pułku „Zuchowatych"

W przeddzień rocznicy sławnej bitwy pod Kostiuchnówką pułk Zuchowatych 1 Bryg. Leg. obchodził w dn. 3 lipca święto pułkowe.

W pierwszym dniu święta na stadionie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyły się liczne zawody i pokazy sportowe, po czym nastąpiło rozdanie nagród i defilada wszystkich zawodników.

O godz. 16-ej pułk Zuchowatych udał się na cmentarz Rossa w celu złożenia hołdu Sercu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Na Rossę przybyli delegaci pułków i formacyj wojskowych. Gdy padła komenda „baczność!" i ustawione naprzeciw mauzoleum oddziały wojskowe sprezentowały broń, delegacja pułku Zuchowatych złożyła wieniec na płycie, pod którą spoczywa Serce Wodza Narodu. Na szarfie wieńca o barwach Virtuti Militari widniał napis: „Komendantowi — Piątacy". Po złożeniu wieńca nastąpiła dwuminutowa cisza ku uczczeniu pamięci Marszałka, a następnie cały pułk wraz ze swym dowódcą przedefilował przed cmentarzem.

W godzinach wieczornych na placu koszar I Brygady odbył się apel poległych.

Dn. 4 b. m. w ramach święta pułku Zuchowatych odbędzie się nabożeństwo polowe na placu zbiórki I-ej Brygady, odczytanie rozkazu pułkowego i rozdanie odznak pułkowych, poświęcenie instalacji radiowej pułku, defilada pułku w rejonie koszar I Brygady, wspólny obiad żołnierski i na zakończenie program uroczystości wy czerpie przedstawienie dla żołnierzy.

Raid kolarski podoficerów

Wilno — Zułów

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Wilnie raid kolarski podoficerów garnizonu wileńskiego na historycznej trasie Wilno—Zułów.

W godzinach przedpołudniowych uczestnicy raidu około 70 osób udali się ze sztandarem WKS Śmigły na cmentarz Rossa w celu złożenia hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po raporcie, który oddał płk. Janicki, delegacja raidu złożyła wieniec na płycie, a następnie odbyła się dwuminutowa cisza. Po przedefilowaniu przed mauzoleum kolarze-podoficerowie odjechali do pierwszego etapu raidu z Wilna do Niemenczyna.

W niedzielę rano podoficerowie wyjadą z Niemenczyna, udając się do Zułowa, gdzie właściwie nastąpi zakończenie drugiego i ostatniego etapu tej imprezy. W Zułowie po złożeniu hołdu i zwiedzeniu miejsca urodzenia Marszałka delegacja raidu wręczy Komitetowi Odbudowy Zułowa płytę pamiątkową, która po zakończeniu prac odbudowy Zułowa zostanie wmurowana.

Na zakończenie raidu kolarze wyjadą do miejscowości wypoczynkowej podoficerów garnizonu wileńskiego — Nowicz. W Nowiczach nastąpi uroczyste otwarcie domu wypoczynkowego, a ponadto odbędzie się wiele atrakcyjnych imprez sportowych.

Charakterystyczne metody postępowania w „Tommaku"?

Z książki protokułów wyrwano i zniszczono oświadczenie dyr. Jankowskiego

Na marginesie strajku personelu technicznego „Tommaku" wychodzą obecnie na jaw niezwykle pikantne i charakterystyczne szczegóły.

Przed 3 laty, gdy obniżano o 20 proc. pobory pracowników, zwoływane było w związku pracowników zebranie, na które przybył dyrektor „Tommaku" p. Jankowski i zapewniał pracowników, że obniżka jest tylko chwilowa, co najwyżej na 6 miesięcy, że należy ją traktować raczej jako pożyczkę pracowników dla przedsiębiorstwa i że z chwilą poprawienia się konjunktury i interesów finansowych przedsiębiorstwa zostanie nawet pracownikom w odpowiednich ratach zwrócona. Oświadczenie reprezentanta „Arbonu" zostało zaprotokółowane i było przechowywane w książkach protokółów zebrań pracowników. Tymczasem na krótko przed strajkiem jeden z pracowników, który miał stały wgląd do ksiąg związkowych w lokalu dyrekcji wyrwał i zniszczył w obecności świadka kartę, zawierającą oświadczenie złożone przez dyr. Jankowskiego.

Pracownicy dopiero teraz przekonali się o popełnionym nadużyciu. W związku z tym niezwłocznie złożono odpowiednie zameldowanie władzom policyjnym, które zainteresowały się tą sprawą wysoce charakterystyczną dla stosunków panujących w „Tommaku".

Jak nas informują, ostatnia wizyta przedstawicieli władz policyjnych na terenie garaży samochodowych łączy się właśnie z tym sensacyjnym meldunkiem. Książka z protokółami zebrań została dokładnie zbadana i zabrana przez władze, które prowadzą obecnie dochodzenie. Przez policję zbadany został również pracownik, który dopuścił się aktu tego nadużycia.

Przytoczony powyżej wypadek ma swoją charakterystyczną wymowę i zdaje się, że komentarzy nie potrzebuje.



KINA I FILMY

„BIAŁY TARZAN"
„PIEŚNIARZ WIEDNIA".
(Pan)

Amatorzy kowboyskich przygód znajdą w tym dosyć wiernym odcinku życia na farmie dużo brawurowej jazdy na koniach i wiele pięknych rasowych rumaków. Obok tego naturalnie momenty grozy, które tu reprezentuje nie tyle drapieżna puma, ile mistrzowskie okładanie się pięściami.

Ken Maynard jest w swoim żywiole. Trochę niepotrzebnie tylko dokazuje „cudów". W trick z jazdą na sznurze za koniem nie wierzy nawet licznie zebrana nieletnia publiczność.

Scena poskramiania rozszalałego bydła— doskonała.

Całość — utrzymana w typie, to znaczy nie odbiega od serii kowbojskiej.

„Pieśniarz Wiednia" — wnosi na salę dużo pogody i dobrego dowcipu. Należy do tego rodzaju filmów, które nie potrzebują grzeszyć logiką i prawdą.

Wystarczy, że mały Mircha ślicznie śpiewa i że z woli scenariusza koleje jego losu bawią widownię.

Opiekun chłopca, zapoznany talent szoferski z „kompleksem" samochodowym, jest doskonałym komikiem w każdym ruchu Willa ze szczątków automobilowych — dowcipna i fotogeniczna.

Mnóstwo bajecznych scenek i starannie dobranych typów epizodycznych — ożywia film, który przypomina dobre czasy wiedeńskich komedyj — i który wyprowadzić może z ponurej równowagi zaprzysięgłonego śledziennika.

Nadprogram PAT nieświeży, ale ciekawy oraz mniej udany od innych z tego cyklu— dodatek pt. „Tańce góralskie". wab.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 3 lipca 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu i pieśń; 8:03 — Dziennik poranny; 8:15 — Gazetka rolnicza; 8:35 — Muzyka na dzień dobry; 8:50 — Informacje rolnicze dla Ziem Północno-Wschodnich; 9:00 — Regionalna transmisja z Chełmna; Nabożeństwo i reportaż. 11.10— Marszałek Edward Śmigły Rydz w Liskowie, 11:57 — Sygnał czasu i hejnał; 12:03— Dzień letni — poranek muzyczny w wyk. orkiestry symfonicznej PR. pod dyr. Fitelberga; 13:00 — W perspektywie tygodnia — felieton Eugeniusza Gulczyńskiego; 13:10— Fragment koncertu Indian amerykańskich „Pow-Wow" Transmisja z Ameryki Północnej; 13:40 — Koncert rozrywkowy z Warszawy. Zespół i soliści; 14,40 — Chór akademickich rewelersów; 15:00 — Audycja dla wsi: 1 Przegląd rynków produktów rolnych; 2. Wieczorem przed kaszubską chatą —słuch. 3 Sportowa pogadanka; 16:0? — Polska Kapela Ludowa; 17:00 — Oczepiny — obraz z wesela na Górnym Śląsku; 17:30 — Reportaż z życia; 18.00 — Podwieczorek przy mikrofonie Transmisja z kawiarni „Esplanada". W przerwie ok. ?:55 felieton Zbigniewa Folejewskiego — „W kotle mandżurskim" z Wilna; 20:00 — Wśród harcerskich namiotów — transmisja z regionalnego zlotu harcerskiego. Reportaż prowadzi Tadeusz Bulsiewicz; 20:3? — Wileńskie wiadomości sport.; 20:40 — Przegląd polityczny; 20:50— Dziennik wiecz. 21:00 Pod dachami Warszawy — wesoła Syrena; 21:40 — Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni — 22:00 — Recital skrzypcowy Szymona Goldberga: 22.30 — Pięć pieśni Adolfa Jensena w wyk. J. Hennert: 22:50 — Ostatnie wiadomości; 23:00 — Program na poniedziałek: 2305—23:30 — Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 lipca 1937 roku.

6:15 — Pieśń poranna; 6:18 — Gimnastyka; 6:38 — Muzyka z płyt; 7:00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka z płyt; 8,00 — 11:57 — Przerwa; 11:57 — Sygnał czasu i hejnał; 12:03 — Dziennik południowy; 12,15 Chwilka społeczna LOPP Kolejowego; 12.25 Ludwik van Beethoven — Sonata cis moll; 12.40 — Audycja poświęcona rzemiosłu drukarskiemu; 13.00 — Muzyka popularna; — 14:05—15:00 — Przerwa; 15:00 — Wesoły fortepian; 15:10 — Życie kulturalne; 15:15— Sprawa Edyty— Taylor-Belidzyńskiego; — 15:25 — Koncert rozrywkowy; 15:45 — Wiadomości gospodarcze; 16:00 — Gdy wielcy ludzie byli mali — Wielki Korsykanin — audycja dla dzieci starszych; 16:15 — Utwory fortepianowe na 4 ręce J. Zarembskiego. 16.45 — Tajemniczy człowiek—pułkownik Lawrence — fel.; 17:00 — Koncert ork. 17:50 — Świętojańskie ziele — pog. dr Kołodziejczyka; 18:00 — Z naszego kraju — Szlakiem Batorego i Napoleona ku czerwonej granicy — pog. Wład. Mazura; 18:10— K. Debussy — Kwartet D-moll; 18.40 Program na wtorek; 18:45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18:50 — Pogadanka aktualna; 19:00 — Bitwa pod Kostiuchnówką— audycja żołnierska; 19:30 — Po szóstym biegu kolarskim dookoła Polski — pog.; 19.40 Pływactwo polskie na przełomie —pogadanka sportowa; 19:50 — Wiad. sportowe; 20:00 Koncert rozrywkowy; 20:45 — Dziennik wieczorny; 20:55 — Pogadanka aktualna; 21:00 W setną rocznicę urodzin W. Żeleńskiego— w wyk. orkiestry Polskiego Radia i solistów W przerwie ok. 21:45 Wielki Świat Capowic — Jana Lama — recytacja; 2?:?0 —Ostatnie wiad.; 23:00 — 23:00 — Tańczymy. W przerwie ok. 23:10 „Fraszki na dobranoc".

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w niedzielę na popołudniowym przedstawieniu o godz. 4,15 i wieczorem o godz. 8,15 po cenach propagandowych komedia Caillavet'a i Flers'a **„Zakochani"**.

W przygotowaniu oryginalna komedia Polaka-Amerykanina E. Folnada p. t. **„Bessie"**, z której próby odbywają się pod kierunkiem Kazimierza Koreckiego, znanego aktora i reżysera.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dziś Teatr Muzyczny „Lutnia" czynny będzie dwukrotnie, a mianowicie o godz. 4 pp. operetka Johanna Straussa „Baron Cygański", o g. 8 m. 15 klasyczna operetka R. Planquetta **„Dzwony z Corneville"**.

Ada Sari w „Lutni". Na wtorek Teatr Lutnia udzielił gościny znakomitej śpiewaczce Ady Sari.

„Frontem do radości". W czwartek, 8 b. m. „Cyrulik Warszawski" wystąpi raz jeden tylko w przebojowej aktualnej rewii: **„Frontem do radości"**, pióra Tuwina, Hemara i Minkiewicza.

Szlakiem biedy ludzkiej...

Współczucie zaciera antagonizmy rasowe

Przy ul. Zawalnej 57 w domu p. Antoniewicza, rozegrywa się już od sześciu tygodni osobliwy dramat.

Biedna rodzina żydowska Drejzingierów, składająca się z 6 osób, została przez 6-ma tygodniami wyeksmitowana z małego mieszkania i znalazła chwilowe schronienie wpierw w stajni końskiej, a następnie w małym składziku. W tym składziku mieszka rodzina Drejzingera dotąd.

W Halach Miejskich głośno o tym wypadku. Wszyscy straganiarze wiedzą, że w czasie deszczu nieszczęśliwa rodzina otoczona jest kałużami wody, obficie przedostającej się przez zepsuty dach, że nie tylko w nocy, lecz nawet w dzień ogromne szczury skaczą na głowy mieszkańców tego „domu mieszkalnego".

Onegdaj, jako w dzień rynkowy, znalazłem się w Halach Miejskich. Wśród rzemieślników-chałupników chrześcijan, sprzedających w halach swe wyroby, zauważyłem poruszenie. Jakiś rzemieślnik zbierał pieniądze. Wszyscy dawali chętnie.

— Na jaki cel zbieracie!

— Dla wyeksmitowanej rodziny. Proszę zajrzeć na podwórko tego domu, —odezwał się kwestujący, wskazując bramę domu Nr. 57. — Przekona się pan naocznie, co się tam dzieje.

Bardzo obszerny dziedziniec domu p. Antoniewicza zastawiony jest furmankami.

Pachnie mocno końskim nawozem. Jakaś kobiecina z zakasanymi rękawami nachyla się i wyprostowuje przy pompie podwórzowej studni.

Pytam, gdzie mieści się wyeksmitowana rodzina!

—A won tam panoczku,—wskazuje ręką na róg dziedzińca.

Przez ażurowe, drewniane kraty drzwi widzę małe robiące wrażenie wilgotnego legowiska, zarzucone jakimiś szmatami. Obok drzwiczek stoi starsza żydówka

— Jak to było!

Słucham zwykłej opowieści o biedzie ludzkiej.

—Żeby pan widział, jak dzieciaki zmokły, jak te pacuki skaczą nam na głowy Już przed 6 tygodni mąż mój, blacharz nic nie może zarobić, gdyż właściciel domu nie pozwala rozpalać maszynki, w obawie by nie zapaliły się składziki. Giniemy...

— A jak opieka społeczna!

— Gmina żydowska dała.. 10 zł. Magistrat nic nie dał. Sąsiedzi trochę zebrali. Mam już 23 zł, a potrzebne jest do wynajęcia mieszkania 69...

Chrześcijańscy rzemieślnicy pod wpływem widoku tej nędzy zainicjowali zbiórkę. Widok nieszczęśliwych zatarł wszelkie antagonizmy rasowe.

Krępy Polak-szewc zebrał dla biednej rodziny 5 zł. Żydówka ociągała się: wziąć czy nie wziąć!

—Weź, kobietko!—wepchnął jej szewc zebrane pieniądze. — Weź, a my za kilka dni przyniesiemy jeszcze. Sześcioro ludzi nie może zginąć z powodu braku 46 zł.

Tak mówili ludzie „prości", poruszeni nieszczęściem. (c).

Wiadomości radiowe

DZIŚNIEŃSZCZYZNA TO KRAJ BARDZO CIEKAWY.

Dziśnieńszczyzna — obszar o pięknych, egzotycznych niemal krajobrazach, pełen pa miątek po minionych czasach, miejsc do któ rych przywiązane są rozmaite legendy no i — okazów rozmaitych zwierząt i roślin, niespotykanych gdzieindziej w Polsce. Toć to przecie „najpółnocniejsza" kraina Rzeczypospolitej. Mówić będzie o tym raju dla turystów przez wileńskie Radio Władysław Mazur, dnia 5 lipca (poniedziałek), o godz. 15-ej w felietonie pt. „Szlakiem Batorego i Napoleona ku czerwonej granicy".

WYBÓR KRÓLA CYGANÓW.

Transmisja dla radiosłuchaczy polskich i amerykańskich.

Dnia 4 lipca tj. w niedzielę odbędzie się na Stadionie Wojska Polskiego oryginalna uroczystość — wybór króla Cyganów. Polskie Radio wprowadza do swego programu tę ciekawą audycję, transmitując ją o godz. 20.00. Reportaż zaznajomi słuchaczy z ciekawymi zwyczajami Cyganów, przynosząc jednocześnie egzotyczne melodie i piosenki tego plemienia. O zainteresowaniu, jakie wzbudziła ta audycja, świadczy fakt, iż postanowiła ją transmitować również Ameryka, dla której reportaż przeprowadzi w języku angielskim red. Zygmunt Cithurus. Dla słuchaczy polskich — Adam Galis.

Polskie Radio transmituje I-szy ZLOT ŚPIEWAKÓW POLSKICH W CZESKIM CIESZYNIE.

Z okazji 10-lecia istnienia Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji Polskie Radio transmituje w dn. 4 lipca o godz. 15.30 fragment z pierwszego Zlotu Śpiewaków Polskich w Czeskim Cieszynie. Program obejmie przemówienie prezesa związku Piotra Feliksa oraz część koncertową.

WARSZAWSKIE PODWÓRZE OŻYJE w „Wesołej Syrenie".

Któż nie zna ciasnych podwórków warszawskich w śródmieściu? Jeśli na bramie nie wisi groźny napis „Handlarzom i muzykantom wstęp wzbroniony", ileż dźwięków i tonów przepływa wtedy przez takie podwórze. Ileż biedaków przyjdzie tu po grosze, które im mieszkańcy wyrzucą z okien— za piosenkę, za naprawę garnka, krzesła itp. Podwórko warszawskiej kamienicy to niewyczerpany rejestr rodzajowych obrazków z życia. Piosenka miesza się tutaj z plotką, a ulatując wraz z nią, wypełnia powietrze dzielnicy miasta.

Oto treść wesołej audycji pt. „Pod dachami Warszawy", którą napisali: Zuzanna Ginczanka i Andrzej Nowicki, zapowiedzianej na dzień 4 lipca o godz. 21.00. W audycji wezmą udział: Tadeusz Olsza, Stefcia Górska, Mieczysław Borowy, Ireneusz Kwiatkowski i inni.

JUBILEUSZOWY ZLOT HARCERZY WILEŃSKICH.

25 lat to kawał czasu. Organizacja, która taki okres przeżyła i rozwija się nadal, wystawia sobie świadectwo wysoce dodatnie. W tych właśnie warunkach jest Harcerstwo na terenie Wileńszczyzny, które powstało już w 1912 roku, a dziś, po 25 latach wytężonej pracy zdaje rachunek ze swych dokonań na Zlocie Jubileuszowym koło wsi Gielwadziszki w okolicy Werek. Jak to jest na tym Zlocie, usłyszą radiosłuchacze w niedzielę 4 lipca o godz. 20 z reportażu Tadeusza Bulsiewicza.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Franciszek Paszkiewicz (Tatarska 30) do zorca cegielni Purty, padł wczoraj ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Zwożąc furę piasku z Góry Trzykrzyskiej spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że został stratowany przez konia. Ponadto dwa koła przeszły przez nie go i zgniotły klatkę piersiową i żołądek. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

* * *

Seria nieszczęśliwych wypadków z powo du nieostrożnej jazdy nie ustaje. Wczoraj auto nr 8903 jadąc szybko ulicą Antokolską najechało na rowerzystę Stanisława Małułajtisa (Kolonia Magistracka 16). Rower został roztrzaskany, rowerzysta pokaleczony.

* * *

Zatrzymano nieletniego F. Szturlisa, który wykradł z kasy piekarni A. Lejfera (W. Pohulanka 13) — 20 zł.

* * *

Na rynku Łukiskim zatrzymano Józefa Szmilgina, na gorącym uczynku kradzieży 20 złotych na szkodę przybyłego do Wilna rolnika Jana Adamowicza (Kolonia Wierszowa).

* * *

Kelner restauracji „Bristol" Wacław Afasiewicz złożył skargę w policji przeciwko niejakiemu H. Rutkowskiemu (Antokolska 41), który, jak wynika ze skargi kelnera, odmówił mu uregulować rachunek w wysokości 7 zł. z groszami za spożytą kolację.

* * *

Policja aresztowała Marię Bołko, bez stałego miejsca zamieszkania, która przez otwarte okno przedostała się do mieszkania Mikołaja Podaczyka (Witoldowa 85) i skradła garderobę wartości 400 zł.

* * *

Franciszek Zawadzki, właściciel domu przy zaułku Dobrej Rady 6, chcąc pozbyć się lokatorki Marii Przymuszałowej —korzystając z jej nieobecności samowolnie „wyeksmitował" jej rzeczy. Policja przywróciła stan prawny. (c)

Ze świata filmu



Jeannete Mac Donald i Gene Raymond na ślubnym kobiercu.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pie niądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu pre numeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

Przetarg

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza przetarg nieograniczony na remonty w szpitalach miejskich, Ośrodku Zdrowia oraz Miejskiej Pracowni Badania Żywności.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 lipca 1937 roku o godz. 9.30.

Informacyj udziela Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej (ul. Dominikańska 2, ofi cyna III — pokój Nr. 102).

ZARZĄD MIEJSKI W WILNIE.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4 Lida, ul. Zamkowa 41 Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 15 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednosp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i nabytkę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 15.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. — Redaktor odp. Zygmunt Babicz